Nr. 211. Lwow — Sobota dnia 16 Września 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Wywody rosyjskiego ministra skarbu.

Rosyjski minister skarbu p. Kokowcew zaprosił do siebie na 8 bm. petersburskiego korespondenta *Pester Lloyda*; dał mu różne ciekawe wyjaśnienia, upoważniając go do publicznego ich ogłoszenia. Główne ustępy tej rozmowy opiewają:

Najpierw na pytanie co do broszury Martina oświadczył minister, że nietylko nieprawdziwe są wywody tej broszury, ale nadto z zamknięciem roku w raporcie do cara i w publicznym wywodzie w dumie państwowej wykaże, jak to rosyjska prasa radykalna, tudzież część prasy zagranicznej oddawna systematycznie podkopuje kredyt rosyjski — mianowicie zaś wykaże zmiany, jakie od początku wojny, w jej toku i aż do zamknięcia roku finansowego zaszły. „Duma to jedyne miejsce, z którego rosyjski minister skarbu publicznie bronić się będzie mógł, ale już przedtem ogłoszę cyfry dowodne, o ile się do finalnego wyrokowania nadają."

— Czy wewnętrzne ruchy roku ostatniego znamiennie się odbiły na dochodach państwa?

— Że ani wojna, ani też niepokoje wewnętrzne dochodów państwa nie uszczupliły, kategoryczny dowód w tem, że do końca lipca dochody przyniosły o 60 milionów rubli więcej, niż preliminowano, tudzież, że wkładki w kasach oszczędności nietylko ogólną sumę z roku zeszłego, ale nawet z r. 1903 znacznie przewyższają. Natomiast prawdą jest niestety i wielce tem się troskam, że w Baku ponownie zaszły ogromne niepokoje i to nie na podstawie socyalnej, ale religijno-narodowej, a tylko ze znaczną przymieszką socyalną. Rosya zużywa rocznie 300 milionów pudów nafty, więc też niepodobna przejrzeć doniosłości i finansowych następstw tych zaburzń; fakt to bardzo poważny i fatalny.

— Czy prawda, że ostatnia pożyczka wewnętrzna, zwłaszcza w Petersburgu, na trudności napotyka?

— Wszystko to nieprawda. Otrzymuję co dzień doniesienia o lokowaniu pożyczki. Okazuje się tedy, że od 21 sierpnia do 6 bm., więc w niespełna trzy tygodnie ze sumy 120 milionów faktycznie już 113 milionów osoby prywatne rozebrały. Konsorcyum bankowe nawet naciska na mnie, abym resztę 75 milionów wydał bankom. Ale ja nie chcę wywierać presyi na publiczność i wolę rozprzedaż powolną. Rozprzedaż tej ostatniej pożyczki z 28 sierpnia poczęliśmy od 96 i pół prc. Chyba więc tylko wierutny kłamca twierdzić może, jakoby rozprzedaż tej pożyczki wewnętrznej szła z trudnością.

— Czy to prawda, że w Portsmouth Witte powiedział, że Rosya posiada rezerwę złota na jeden miliard, z której koszta wojny opędzano?

— Reporterzy amerykańscy albo źle zrozumieli Wittego, albo fantazyą nadrabiali. P. Witte z pewnością miał prawo powiedzieć, że bank państwowy i skarb państwowy razem posiadają złota na jeden miliard i 134 milionów i że w razie dalszej wojny miałbym prawo mocą ustawy z r. 1899, łącząc zapasy banku i skarbu, wydać bilety kredytowe aż do dopuszczalnej granicy najwyższej, do której jeszcze wcale daleko, tak, iż przy pomocy naszych zapasów złota moglibyśmy byli wojnę prowadzić w nieskończoność. Ten fakt p. Witte zapewne z całą uwydatnił dosadnością.

— Czy zanosi się na nową pożyczkę zagraniczną, mianowicie czy prawdę dzienniki donoszą, że Ameryka już 400 milionów rubli przyrzekła i że zawarcie tej pożyczki p. Wittemu polecono?

— Czytałem o tem. Jako były minister skarbu i jako prezes komitetu ministrów, miał p. Witte mówić o tem. Może się on w tej sprawie informował, ale urzędowego zlecenia do ulokowania nowej pożyczki w sumie 400 milionów czy jakiej innej nie miał. Nic mi też p. Witte w tym względzie nie donosił.

— Na jakie zmiany w ustroju rządowym zanosi się z zamierzonem utworzeniem g a b i n e t u m i n i s t e r y a l n e g o?

— Co do mnie, to nie sądzę, aby utworzony został gabinet na wzór zachodnio-europejski, jakoż nie zachodzi żadna taka potrzeba. My potrzebujemy silniejszej centralizacyi spraw, tudzież ciała, w któremby ewentualne różnice w zapatrywaniach ministrów wyjaśniano i wyrównywano, gdyż tych różnic ani radzie państwa, ani tem mniej dumie do załatwienia poruczać niepodobna. Niewątpliwie zanosi się na przeobrażenie rady państwa, tudzież rady ministrów, aby sprowadzić jednolitłe występywanie ministrów wobec dumy. Ale na to zupełnie wystarcza rada ministrów bez ministra prezydenta.

— Czy zebrana w styczniu duma zajmie się b u d ż e t e m na r. 1906?

Budżet na r. 1906 nie będzie do zaopiniowania przedłożony dumie, która się nie wcześniej jak w styczniu zbierze, daną jej tylko będzie kontrola nad wykonaniem. Dopiero budżet na r. 1907 będzie dumie przedłożony.

— Jak się ma rzecz z p o d a t k i e m d o c h o d o w y m, czy zaprowadzenie jego jest już postanowione?

— Ustawa o podatku dochodowym jest zamierzona, ale nie rychło wejdzie w życie. Dopiero pracujemy nad tą ustawą i mam sobie za obowiązek — jeżeli do tego czasu wbrew radykałom na mojej posadzie pozostanę — przedłożyć ją dumie. Szczególnej wagi podatkowi dochodowemu nie przypisuję. Ten rodzaj podatków sprowadza niezmierną pracę, a także opozycyę, niezadowolenie, antagonizmy, tak, iż te niekorzystne dla państwa okoliczności w żadnym nie stoją stosunku do wyników jego. Już radykali prorokują, że zaprowadzenie podatku dochodowego doprowadzi do reformy całego życia ekonomicznego, do wywrotu wszystkiego, co istnieje, a w końcu nawet do rewolucyi. Jest to juścić nonsens, bo nasz kraj ubogi; w najlepszym razie podatek dochodowy przyniósłby 30 do 40 milionów rocznie, a cóż to znaczy wobec budżetu, wynoszącego o wiele więcej, niż dwa miliardy rubli? Otóż właśnie dlatego mizernego wyniku nie mogę się roznamiętniać do podatku dochodowego. Juźcić wniosę w dumie tę ustawę, bo muszę, ale dalszy jej los poruczam radzie państwa i dumie.

— Jak będzie po zawarciu pokoju z czynnością b a n k u r o s y j s k o - c h i ń s k i e g o na Dalekim Wschodzie?

— Zawarcie pokoju nie zmieni w niczem funkcyj tego banku. Jestem przekonany, że bank ten silnie i zdrowo rozwijać się będzie i że w porównaniu z czasami przed wybuchem wojny znamienite poczyni postępy.

— Ile jest prawdy w pogłoskach, jakoby W. E k s c e l e n c y a rezygnować zamyślał?

— Co prawda, prasa radykalna usilnie pragnie, abym ustąpił z mojej posady i już mnie za dymisyonowanego uważa. Ale nie mogę przeciwnikom moim sprawić tej przyjemności, dopóki mój pan innego jest zdania. Dotychczas car nie dał mi do zrozumienia, że zamierza komu innemu poruczyć moją posadę. I owszem są pojawy przeciwne, — tak np. podczas wizyty szacha w Peterhofie publiczność czekająca snać bardzo się niecierpliwiła, gdy car dobre pół godziny ze mną rozmawiał. Urząd rosyjskiego ministra skarbu nie jest różami zasłany; jakoż każdej chwili gotów jestem zrobić miejsce godniejszemu — ale na postanowienie moje zgoła nie wpłynie wola radykałów.

Listy z Warszawy.

Warszawa 13 września.

(Oczekiwania. — Teatry. — Z Mińska.)

Znajdujemy się ciągle w oczekiwaniu różnych rzeczy, które nam obiecują, a wszystkie: „w niedalekiej przyszłości".

Więc najpierw zniesienie stanu oblężenia, nie motywowanego niczem. Szumnie proklamacyami zapowiadany strajk żałobny z powodu powieszenia Kasprzaka, nie udał się; nikt proklamacyi nie posłuchał, prócz pewnej części czeladników piekarskich i robotników z kilku fabryk. Telegramy z Warszawy, jakoby wszystkie fabryki w poniedziałek stanęły, były znów fałszywe, jak większa część wiadomości od nas, zwłaszcza do pism niemieckich. Nie ma zatem motywu do przedłużenia stanu oblężenia, który choć wypełniany dość łagodnie, przeszkadza jednak swobodnemu rozwojowi handlu. Osoby, powracające z Petersburga, zapewniają, że zniesienie tego stanu nastąpi lada dzień. Zapewnienia dotąd się nie sprawdziły.

Oczekujemy dalej załatwienia sprawy szkolnej. Zapewnienia niektórych gazet waszych zakordonowych, aby kwestya ta znajdowała się na pomyślnej drodze, są nieco optymistyczne. Dopóki rząd nie uczyni stanowczego kroku i nie zechce lojalnie spełnić tego, co zostało postanowione w komitecie ministrów, dopóty nie wygaśnie do reszty stronnictwo bojkotu. Ani wiadomości z warszawskich gimnazyów, ani z prowincyonalnych nie brzmią pomyślnie. Stosunek ogólny uczniów, którzy powrócili jest zawsze tylko dwie trzecie liczby zeszłorocznej frekwencyi, a wśród jednej trzeciej bojkotującej znajdują się prawie wyłącznie katolicy i Polacy. Nie podzielam więc bynajmniej zdania, aby rezultat podobny uważać za pomyślny. Słyszymy ciągle, że wiec rodziców w sprawie szkolnej ma się odbyć. Kiedy? — nic nie zdecydowano. Prawdopodobnie podczas stanu oblężenia do tego nie przyjdzie.

Oczekujemy także manifestu pokojowego a z nim zapowiadanych ułaskawień różnych przestępców politycznych. Manifest podobny wydany być musi prędzej czy później; dlaczego dotąd się nie ukazał, tego żadne wyjaśnienie dostatecznie nie tłómaczy.

Nareszcie czekamy już od dwóch tygodni na reskrypt „najwyższy" na imię nowego gen. gubernatora. I ten reskrypt nadejść musi i on jest dla nas ważnym ze względu na urzędową ocenę stosunków naszych — a jednak nie ma go dotąd równie z przyczyn pozytywnie nie usprawiedliwionych.

Nowy gen.-gubernator nie naśladuje metody gen.-Maksymowicza, który albo siedział zamknięty w obozie pod Zegrzem, a w Warszawie, jeśli się odważył na wyjazd na miasto, nie czynił to inaczej, jak w otoczeniu bandy kubańców, nie mówiąc o hufcach policyi tajnej czy widocznej itd. Gen.-Skałon jeździ powozikiem po mieście, bez eskorty. Wczoraj zaś znajdował się z rodziną w teatrze Nowości na przedstawieniu operetki „Weronika" z p. Van Loo, po francusku śpiewającą diwą operetkową, a mającą u nas, jak na te ciężkie i dla teatru czasy, dość silne powodzenie. Dwa czy trzy razy teatr Nowości był wyprzedany — rzecz w teatrach rządowych od siedmiu miesięcy nie bywała.

Deficyt teatrów załatano chwilowo pożyczkami, z których wypłacono zaległe gaże. Ale skąd wziąć na spłaty tych pożyczek i na dalsze wydatki, jeśli rabunkowej gospodarce teatralnej nie położy się radykalnego końca?..

Jako ciekawe *signum temporis* zwrócić należy uwagę na wczorajszą wiadomość telegraficzną z Mińska: „Eparchialna (duchowieństwa prawosławnego) rada szkolna zamknęła 149 szkółek, ponieważ ziemstwo zmniejszyło dalszy zasiłek pieniężny dla szkół cerkiewno-parafialnych". Są to dalsze skutki manifestu tolerancyjnego. Ziemstwo samo, a więc reprezentanci ludności miejscowej, nie widzą dalszej potrzeby zasilania pieniądzmi szkółek, które w gruncie rzeczy do cywilizacyi i oświaty w niczem się nie przyczyniły a istniały przeważnie *ad usum* podejrzanej gospodarki popiej. Dawniej jednak żadne ziemstwo do podobnej opinii nie byłoby miało odwagi przyznać się otwarcie. Przytem w Mińszczyźnie zmniejszył się także kontyngent prawosławny z powodu dość poważnej liczby unitów tamtejszych.

Tem zepsuciem się stosunków dla prawosławia w gub. zachodnich tłómaczy się też zamierzona podróż pomocnika Pobiedonoscewa, p. Sablera, który niebawem ma odwiedzić nas i Litwę.

Michał.

Sprawa propinacyjna.

Ważnej dla kraju naszego sprawie propinacyjnej poświęca *Czas* obszerne uwagi. Nie donosi on o wyniku rokowań z ostatnich dni z centralnym rządem — ale tłumaczy dlaczego sprawa ta jest pilną, jakkolwiek termin zgaśnięcia dotychczasowego prawa propinacyjnego upływa dopiero za lat pięć, tj. z końcem r. 1910, a w dalszym ciągu wypowiada *Czas* tak silne oburzenia pod adresem mającej niebawem zniknąć z widowni propinacyi, jak gdyby chciał wywołać w społeczeństwie pewien nastrój.

„Konieczność w pośpiechu załatwienia sprawy propinacyjnej tkwi w położeniu budżetu krajowego. Komisya budżetowa i sejm krajowy stają tu corocznie wobec dylematu: pokrycie niedoboru krótkoterminową pożyczką lub podwyższenie dodatków. Pierwsza droga wówczas tylko dałaby się pogodzić z zasadami zdrowej polityki finansowej, gdyby zapewnione było z góry źródło zwrotu pożyczki. Druga, zawsze zgodna z zasadami zdrowego budżetowania, staje się coraz mniej możliwą ze względów ekonomicznych, które stanowią granicę nieustannego podwyższania dodatków do podatków.

„Otóż po r. 1910 kraj wprawdzie będzie miał do dyspozycyi znaczną stosunkowo resztę funduszu propinacyjnego, z której dałyby się pokryć zaciągnięte tymczasem pożyczki, położenia jednak budżetu swego jako takiego nie poprawi, czyli, nie chcąc podwyższać dalej dodatków, będzie musiał corocznie zaciągać pożyczki, na których umorzenie wreszcie funduszu propinacyjnego nie starczy. Przeciwnie, gdyby dziś można mieć rękojmię, że przez zabezpieczenie dochodów propinacyjnych po r. 1910 dla kraju, usunięty będzie z budżetu deficyt, możnaby już dziś, bez niebezpieczeństwa, przestać podwyższać dodatki krajowe, wejść na drogę pożyczek aż do r. 1910, których zwrot dokonanymby został z nadwyżki funduszu propinacyjnego, pozostającej do dyspozycyi kraju. Dlatego kwestya zabezpieczenia dochodów propinacyjnych dla kraju po r. 1910 musi być rozstrzygniętą wpierw, zanim się wstąpi na drogę krótkoterminowych pożyczek, drogę, która bez tego zabezpieczenia wiodłaby wprost do bankructwa. I dlatego sprawa powinna być załatwiona już w związku z budżetem krajowym na r. 1906".

W drugiej części wywodów rzuca *Czas* gromy oburzenia na dotychczasowy ustrój propinacyjny. Czytamy tam:

„Cały kraj bez różnicy stronnictw i narodowości dąży szczerze do rzeczywistego, nie pozornego zgaśnięcia prawa propinacyi w r. 1900. Dąży do tego z powodów socyalnych i ekonomicznych, które są oczywiste i stokrotnie określane, ale dąży też z powodów finansowych, o których szerzej wspomnieć trzeba dlatego, że one właśnie, naszem zdaniem, wskazują linie ogólne, w których poruszać się musi i powinna reforma.

„Propinacya jest nietylko złem, ale i błędem, jest nietylko instytucyą szkodliwą, ale nieekonomiczną. Obciążenie bowiem konsumcyi nie stoi w żadnej proporcyi do dochodów czystych z propinacyi. Obciążenie to już olbrzymie i wedle zdania znawców fakt istnienia stosunku propinacyjnego obciąża w Galicyi przeciętnie hektolitr wódki sumą 50 k., a piwa 23 k. dochodząc tu i owdzie co do wódki do 120, co do piwa do 30 k. Tymczasem już piąta może część tego samego obciążenia wódki, a może trzecia piwa w innej formie, w formie opłaty czy podatku, dałaby już krajowi ten pochód, jaki ma dziś fundusz propinacyjny wraz z możliwością od szkodowania miast za utratę propinacyi.

„Widzimy stąd, jak ogromne pole, na którem kraj może szukać nowego dla siebie dochodu ze starego, tak źle, tak po staroświecku ocembrowanego źródła. Widzimy, że polem tem jest opodatkowanie w jakiejkolwiek formie napojów propinacyjnych na rzecz kraju, czy w formie opłat szynkarskich, czy opłaty konsumcyjnej krajowej, czy jednych i drugiej. Widzimy wszakże coś więcej jeszcze: że mianowicie po ustaniu prawa propinacyi, nawet wysokie stosunkowo opodatkowanie tych napojów będzie nie obciążeniem ich konsumcyi, lecz przeciwnie zmniejszeniem ciężaru fiskalnego, bo naturalnie przyszłe opłaty nie mogą dochodzić do wysokości dzisiejszego przeciętnego obciążenia przez przymus propinacyjny. W pierwszej linii w zachodniej części Galicyi, później zaś w całym kraju, zaznaczy się to z pewnością wzmożeniem się konsumcyi piwa, a więc objawem ze wszechmiar korzystnym".

W rubryce telegramów zapewnia *Czas*, że obrady zakończono z „bardzo pomyślnym rezultatem" i że niebawem ma się pojawić urzędowy komunikat o wyniku tych konferencyj w sprawie propinacyjnej. Namiestnik hr. Potocki, marszałek kraj. hr. Badeni i radca dworu Jägermann wracają dziś popołudniu do Lwowa. Komunikatu tedy można się spodziewać co najwcześniej jutro.

(Patrz „Ostatnie wiadomości").

Metropolita Jerzy hr. Szembek.

VII.

KAZNODZIEJA.

Jeden ze znanych na początku tego wieku księży francuskich Abbé Rauzan radził się monsignora Roquelaure, czyli się ma poświęcić zawodowi kaznodziejskiemu? Monsignor Roquelaure w odpowiedzi na pytanie młodego księdza zapytał się znów: „A młodzieńcze, masz ty wnętrzności?"

Jedynie bowiem mowca, który głęboko odczuwa to, co mówi, może wrażenie wywrzeć na słuchaczach. Pectus est, quod disertos facit (serce robi wymownymi), mówili starożytni, Göthe zaś, który nie miał ustalonej wiary, raz bowiem przemawiał za religią uczucia, drugi raz skłaniał się do panteizmu, a trzeci raz podziwiał ze stanowiska znawcy sztuki piękności, zawarte w „Ewangelii,— który jednak miał delikatne, estetyczne uczucie stwierdził, że wymowa nigdy nie działa na słuchaczów, jeśli nie płynie z serca.

Ksiądz Szembek nie starał się nigdy o to, ażeby być klasycznym mowcą, nie badał też prawideł retoryki, nie troszczył się o ozdoby i nie szukał tego, co autorowie przepisów retorycznych francuskich nazywają: „la toilette de la pensée", ale dążył do tego przedewszystkiem, ażeby słowo swoje uczynić wodzą sumienia, hamulcem zarówno prawa mocniejszego, jak i zawiści, zarówno wędzidłem grzechu, jak i pobudką do dodatnich czynów, ażeby wszczepić wiarę i pojęcia ludzkości i miłości bliźniego tam, gdzie albo cywilizacyi wcale nie było, albo była jedynie tylko połowiczna lub spaczona.

A jednak mimo, że ks. Szembek do formy niezbyt wiele przywiązywał wagi, jako kaznodzieja poruszał, rozczulał, porywał i przekonywał słuchaczów, a w kazaniach jego, na subtelnej obserwacyi i psychologicznej analizie ludzkiego serca opartych, było poczucie siły, której jak pewnego poręcza chwytali się ludzie całe życie przywykli wyznawać wiarę pod obuchem prześladowania, a przeto w dwójnasób potrzebujący tak zewnętrznej duchownej pomocy, jak i usunięcia zwątpienia a wzmocnienia odwagi.

Słowo ks. Szembeka, jak myśl skrzydlata z jego serca przechodziła do innych serc, przyspieszała szlachetne ich bicie i zdobywała je.

Ks. Szembek posiadał bowiem w przeważnej liczbie te warunki, które w dziełach i przykładach swoich tak znakomici kaznodzieje, jak św. Bernard, św. Augustyn, Skarga, Birkowski, Fénélon i Lacordair poczytali za warunki skuteczności kazań.

W kazaniach swoich, przeznaczonych dla szerokich mas ludu, posiadał ks. Szembek ten dar popularyzowania, którym się odznaczał św.

1

Władysława Caspary.

Ono.

Przed portalem teatru stała dwukonna kareta. Stangret znudzony snadź długiem oczekiwaniem drzemał leniwie, a wahadłowe ruchy jego korpusu od czasu do czasu zwracały uwagę licznych przechodniów, jacy się snuli po przed gmachem pałacu. Styczniowy mroźny i pogodny wieczór zwabił tłumy publiczności.

Snuły się grupy całe, bądź też pojedyncze pary, które nęciły jaskrawo oświetlone wnętrza wystaw sklepowych, turkot przelatujących pędem przed teatr dorożek, wreszcie ten ruch, ta gorączka, ta atmosfera teatralno artystyczna, jaka zwykle przybytek sztuki otacza.

Zegar ratuszowy poważnie wydzwonił ósmą. Przedstawienie w przybytku Melpomeny rozpoczęte. I, zda się, jakiś uroczysty, świąteczny, niezwykły nastrój owiał zebraną przed teatrem publiczność. Zaciekawienie, gorączka, krzyżujące się szybko, pełne entuzyazmu rozmowy na temat tej sławnej, która otoczona aureolą sławy europejskiej, tam za ścianą śpiewem swym aż do duszy i serc ludzkich przenika, to były iskry, które elektryzowały nieprzebrane tłumy. Dla Lwowian, u których kult dla sztuki, piękna, a w szczególności dla uroczych jej reprezentantek, wysoko jest rozwinięty, i fakt, że artystka polska, sławna, piękna i bajecznie bogata w przelocie zawitała w ich mury i raczyła rzucić im niby jałmużnę kilka perlistych trelów i uśmiechów, był dostatecznym, aby wprawić ich w szał bezkrytycznego zachwytu i entuzyazmu

I w chwili właśnie, gdy zegar ratuszowy wydzwaniał ostatnią sylabę swego czasu, otwarły się gwałtownie drzwi, prowadzące do klatki schodowej i wybiegł z nich młody mężczyzna, w wytworne futro odziany.

Przystanął pod arkadą, dłonią przetarł blade czoło, jakby zeń troskę chciał spędzić, zmęczone mętne oczy, na dnie których tlił ogień jakiejś wiecznie niesytej, niezaspokojonej namiętności, podniósł na ruchliwe, rozgorączkowane fale przechodniów, p odumał chwilę, jakby się znalazł bez celu, jakby zbierał rozpierzchłe myśli i wrażenia. Nagle, jak pchnięty jakąś niewidzialną siłą czy postanowieniem, porwał się i wskakując szybko na stopień karety, rzucił stangretowi: „Hotel Georgea" i osunął się niemal bezwładnie na miękkie poduszki.

Powóz mknął pędem, błyski latarni prześlizgiwały się szybko po brukach stolicy, odbijały się w roziskrzonych mrozem szybach wystaw sklepowych, bądź też malały i drgały jak błędne ogniki. Kilka minut szalonej jazdy i stanął przed frontonem wspaniałego hotelu w powodzi żarowego światła.

Młody mężczyzna wysiadał leniwie i, zwracając się do stangreta, mówił:

— O dziesiątej przed teatrem czekać!

Portyer hotelowy w nizkim ukłonie otwierał drzwi na oścież, służba rozstępywała się szybko z uniżonością, cechującą ludzi, oddających hołd złotemu cielcowi.

Za chwilę młody człowiek, siedząc sam w jasno oświetlonej błękitnej salce, głosem jakby zmęczonym powolnie wydawał garsonowi rozkazy:

— Na dziesiątą kolacya, menu wytworne, madera, reńskie i szampan najlepszej marki, ale dobrze zamrożony. Przy głównem nakryciu pudełko pomadek od Szolza i pęk róż, ale tylko herbacianych.

Garson słuchał w pokornem milczeniu, akcentującem najdowodniej cały podziw i niemy zachwyt dla wytwornego smaku dysponującego, a ostatnie wyrazy, wyrzeczone doń tonem wyniosłym i despotycznym: „a teraz idź i podaj Chartreuse", zaimponowały mu najwięcej.

Cofał się w nizkich ukłonach a za chwilę, spełniając rozkaz, czuł jakąś rozkosz, jakąś dumę specyalną z nabytego prawa obsługiwania tak wielkim i wytwornym panom.

Młody człowiek, podparłszy dłonią jakby uznojone czoło, wychylał kieliszek po kieliszku złotego płynu i pozwolił się snadź unosić jakimś ogromnie miłym marzeniom, gdyż oczy przymykały się chwilami bezwiednie, powieki drgały nerwowo, usta drżały, jakby chwytały w locie słodkie czyjeś pocałunki, pierś po kilkakroć podniosła się szybciej, tak, jakby się tuliła do rozkosznych młodziutkich ramionek.

Pod wyniosłem, prawie klasycznem czołem snuły się marzenia płochliwe, myśli jak motyle barwne, lotne, niestałe. Plątały się wrażenia silne, gorące, jak lato południa, wstrząsające duszą i nerwami chwil ostatnich, z bladym, ale dziwnie różowym i słodkim majakiem dalekiej przeszłości. Plątały się w sercu i mózgu, motały go siecią pajęczą, budziły rozmaite refleksye, pragnienia, uczucia, a w końcu wtrącały w smutną zadumę.

I dumał a w tem marzeniu dwie postacie kobiece, dwie jasne sylwetki rysowały mu się coraz wyraźniej, wychodziły coraz plastyczniej z ram zmęczonej wyobraźni, tchnące życiem, czuciem, myślą, prawie cielesne.

Dla jednej, to właśnie te róże, ten szampan, dla drugiej to tęskne wspomnienie.

Teraźniejszość, to artystka piękna, sławna, którą tam teraz w podziwie słuchają, przed której talentem i urodą hołdy składają, a która jest jego ostatnią i dziwnie łatwą zdobyczą.

Mnóstwo niespodzianek, mnóstwo silnych wrażeń przyniósł mu ten tryumf ostatni. Dusza jego, ta dusza kapryśna, wykwintna, przeczulona aż do ostatnich granic, miała jednak chwile, momenta odżywcze, słodkie i wielkie. Lecz być może, że prawie bez wysiłków ją zdobył, że przyszła mu tak łatwo, jak wszystko w życiu (bo los zwykle jest hojnym dla arlekinów lub moralnych ułomków). Czuł, że się przesycił, że zmartwiał zbyt rychło, czuł nudę, niesmak prawie na myśl, że za godzinę lub dwie siedzieć tu będzie *en deux* z tą sławną i piękną, konsekwentnie będzie grać musiał rolę zakochanego, upajać się winem, zapachem śnieżnych jej ramion i włosów.

(C. d. n.)

Bernard, umiał, jak mówi Skarga, „otworzyście mówić“ tak, ażeby go można „łatwo rozumieć“, a znając dobrze tych, co słuchali jego kazań z konfesyonału, rozszerzał ich widnokrąg; biorąc za punkt wyjścia pojęcia im dobrze znane, zgadywał, czego braknie w ich myśli, a słowa rodziły się w miarę duchowych potrzeb tych, którzy słuchali. Kazania ks. Szembeka, przeznaczone dla ludu unikały, abstrakcyjnych dociekań, ale były najczęściej w treści swojej wyprowadzeniem z dogmatu konsekwencyj moralnych zastosowanych do praktycznego życia, w formie zaś przedstawiały jasne malowidło myśli i wypukłe uplastycznienie jej.

Ks. Szembek miał rzadko czas przygotowywać się, najczęściej też improwizował swoje kazania; wsparty gruntowną nauką, posiadał jednak w pamięci zebraną z dawniejszych studyów i ciągłych medytacyj bogatą skarbnicę, z której wydobywał to, czego okoliczność wymagała i co było zastosowanem do poziomu słuchaczy; w labiryntach sumień odszukiwał też zawsze godną skarcenia miłość własną, rozbijał w puch buntownicze sofizmata i nakłaniał zagniewanych do przebaczenia uraz.

I ta właśnie wymowa nagła, jak potok ze skały pod różdżką proroka na razie tryskająca, tchnąca tą samorodną poezyą, która od dziecka grała w duszy ks Szembeka, ale sztucznych upiększeń ani efektów oratorskich niełakoma, rzucała właśnie dlatego ziarna do serc wiernych, że była równie prostą, jak i majestatyczną, równie szczerą i serdeczną, jak i podniosłą, że w lot chwytała obrazy i porównania z przedmiotów rodzimych i dobrze znanych, że posługiwała się stylem żywym, naturalnym, a dla maluczkich zrozumiałym, że też czuć w niej było tę moc przekonania, za które ks. Szembek byłby się dał porąbać, a które trafiało też wprost w samo dno duszy.

Tak, jak Msgr Frayssinous po kazaniu Abbé de Rauzan mówił: „Ja nie mogę sądzić tego kazania, bo mię porwało,“ tak samo wierni, słuchający ks. Szembeka, ulegali jego wrażeniu Ks. Szembek zbliżał się też w wielu rysach do ideału kaznodziei, który kreśli ks. Fabian Birkowski*) w słowach:

„Pierwsza ozdoba kaznodziei, iż w oczach ludzkich porywa jak ogień. Winien być jako ogień czystym, jasnym, gorącym. Kapłani wnet, jak aniołowie, niejako pioruny, szybko i szeroko wolę Boską roznoszą: oni do Japanów, wysp Filipińskich i Moluk, jak na przechadzkę biegali. Czyniła to wielka miłość, która nieraz skrzydła ogniste ich nogom przyprawiała.“

Ks. Szembek posiadał wielką wyższość nad tymi, którzy piszą swoje kazania i uczą się ich na pamięć. Wyższość tych, którzy mówią z głowy i z pełnej piersi określił już św. Augustyn: „Jeżeli wszyscy milczą, ażeby słuchać jednego i na niego mają zwrócone oczy, zwyczaj i przyzwoitość nie pozwalają im przerywać mowcy w celu zapytania go o to, czego nie zrozumieli. Z tego też powodu uprzedzając wątpliwość słuchacza, objaśnienie mowcy powinno pomagać milczącemu słuchaczowi. Tłum chciwy nauki ma zwyczaj okazywać poruszeniem, czyli zrozumiał słowa kaznodziei. Aż do chwili, w której kaznodzieja zobaczy ten znak, powinien obracać swój przedmiot w nieskończonej rozmaitości wyrazów. Tego niestety nie mogą zrobić kaznodzieje, którzy się kazań naprzód napisanych dosłownie uczą“.

Tę samą myśl jeszcze dobitniej wypowiada biskup Fénelon: *)

„Zważcie, jakie korzyści przynosi kazalnicy człowiek, który nie uczy się kazań na pamięć. Panuje nad sobą, mówi naturalnie, a nie jak deklamator; słowa płyną jak ze źródła, a jeśli ma bogaty talent wymowy, staje się jego słowo żywem, barwnem i pełnem ruchu. Zapał, który go przejmuje dyktuje mu wyrazy i figury, którychby na zimno zagłębiając się w przedmiocie nie znalazł. Akcya dodaje uroku i życia jego słowu; to, co stanowi właśnie ciepło wpływu, działa na ludzi i odpowiada ich naturze. A choćby miało pewien pozór bujnego zaniedbania i oddaliło się od prawideł sztuki, przy rzeczywistym talencie zawsze wiele czyni wrażenia“... „W ten sposób można ludzi należycie pouczyć i przekonać“.

W kazaniach ks. Szembeka była szlachetność, zwięzłość i jasność, nie było w nich ani patetycznej pompy, ani wymuszonej deklamacyi, ani pretensyonalnej emfazy, ani też retorycznego pedantyzmu. Słusznie bowiem powiedział Pascal, że „prawdziwa wymowa śmieje się z retoryki“, a O. Lacordaire porównał wymowę z potokiem duszy, „który zrywa wszystkie tamy ciała, a opuszczając pierś, która ją wydała, rzuca się wnętrze innych dusz“.

Według ks. Lacordaire'a „ksiądz*) powinien być człowiekiem wymownym, bo usta jego dają życie zewnętrzne słowu Bożemu, a wymowa nie jest niczem innem, jak tylko słowem, które żyje. Dwa groby są w ręku kapłana: księga Pisma i tabernaculum ołtarza; obydwa zawierają znaki wiecznego życia i obydwa czekają na to, jak się otworzy zgłodniałemu tłumowi chleb słowa i chleb życia Ah! Jakżeby ksiądz będąc w posiadaniu tego podwójnego skarbu nie stał się wymownym! Wszyscy święci byli też wymownymi, niezawsze byli obdarzeni geniuszem, ale geniusz jest potrzebny dla wymowy ludzkiej, a nie dla wymowy boskiej. Wiara i miłość nie potrzebują niezbędnie geniuszów. One same mówią za siebie i cała ziemia je poznaje“.

Wymowa ks Szembeka łączyła ład z zapałem, świeżość z wytrawnością myśli a gorąco serca ze spokojem formy. Były w niej wszystkie gamy: od ujmującej słodyczy i tkliwej litości aż do oburzenia, była godność i groza, był bieg równy, harmonijna kadencya okresów była obok podniosłego polotu ścisła argumentacya, śmiała nowość myśli, żywe przypominające często ciemny pędzel Tacyta malowidło ułomności ludzkich, było prawdziwie obywatelskie poczucie i tak szczere akcenta miłości ojczyzny, jak te, które czytamy w kazaniach Skargi, Woronicza, Antoniewicza i Lacordaire'a.

Jeśli ks. Szembek był rybakiem dusz i stawał się łatwo panem serc, działo się to w wielkiej części z tego powodu, quoniam erat dux verbi, (Acta XIV, 2) a głos jego naprzemian rzewny i uroczysty nabierał wówczas, gdy służył do oddania słowa Bożego, srebrzystego dźwięku i wznosił się do niezwykłej potęgi.

Gdy z piersi ks. Szembeka dobywał się okrzyk oburzenia, przypominał on często Skargę, a choć nie było w jego kazaniach tego świetnego liryzmu, którym się odznaczał Bossuet, gdy ks. Szembek stawał się podniosłym, zdradzał wpływ czytanych od lat najmłodszych dzieł Bossueta, w ustępach kazań, za pomocą łagodnych tonów przemawiających do serca, przypominał Massillon'a, a w treściwych częściach kazań, odwołujących się do zdrowego rozsądku i silnej woli, podobnym był do Bourdaloue, unikał jednak używanych przez Bourdalone nie zawsze właściwie podziałów i podpodziałów; a choć nie posiadał wszystkich zalet powyżej wymienionych kaznodziei, a mianowicie nie miał tej giętkości poruszeń i tego daru trzymania audytoryum w ciągłem zawieszeniu i czynienia mu ciągłych niespodzianek, którym jaśniał Lacordaire, wyszczególniał się niemniej jednak wielkiem bogactwem myśli i wielką rozmaitością strun wymowy. Wrodzoną jej siłę regulował u ks. Szembeka również wrodzony dobry smak, a piękna postać mowcy, łagodne oko łączące się z tchnącym energią wyrazem twarzy i wytworny giest, będący uzupełnieniem słowa, dodawały jego kazaniom powagi i uroku.

Ci, którzy słyszeli tego kapłana, opowiadającego ewangelię w rozmaitych językach wszystkim narodom, przypominali sobie pierwsze czasy chrześcijaństwa, w których św. Paweł zapowiadał Ateńczykom nieznanego Boga. Była bowiem wielka analogia sytuacyi pomiędzy tymi, co kazali w Rzymie, Atenach, Antyochii i Aleksandryi, a apostołami w Petersburgu, Saratowie i Astrachanie. Tam walił się zgniły i przeżyty kolos rzymskiego państwa, którego własne błędy prowadziły do upadku a schodziło światło wiary i oświecało jego ruiny. Tutaj pracował ks. Szembek wśród wewnętrznego skażenia całego państwa, które trawiło swą siłę wskutek prześladowania wiary i narodów, równie jak i pogwałcenia przez prawo Boże wskazanych podstaw społeczeństwa.

I tu i tam potężne umysły takie, jak św. Atanazy, św. Ambroży, św. Chryzostom, św. Augustyn, wśród dekadencyi państwa, starali się powstrzymać poniżenie społeczeństwa, a tak, jak nie udało się Julianowi wzmocnić walących się świątyń pogańskich, tak też nie udało się i nie uda się Pobiedonoscewowi prawdy katolickiej trwale ujarzmić.

I tu i tam rodzili się z potrzeby apologiści, i tu i tam były dwie cechy, które, jak stwierdza Villemain*), widzi się u pierwszych mowców chrześcijaństwa, a mianowicie Boskie natchnienie wymowy i wpływ na szerokie masy ludu.

I tutaj i tam stawała się ambona, jak się wyraził Lamartine, najwyższem miejscem, na które może wejść człowiek, obdarzony geniuszem; była też ona wedle słów H. Taine'a wyższą od tronów.

Wchodząc na tę ambonę, wcielał ks. Szembek w słowa swoje całą swą duszę i to dawało mu klucz do innych dusz.

*) Birkowski. Kazanie na pogrzebie Skargi.

*) Fénelon Dialogue sur l'éloquence de lex chaire 1718.

*) Lacordaire Panégirique du P. Fourier

*) Villemain Tableau sur l'Eloquence chrétienne au IV siècle.

Kronika.

Lwów, dnia 15 września 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 16 września Ludmili P. — Gr. kat. Anftyma. — Kal. słow. Sędzisław
Wschód słońca 5·45, zachód 6·40.

W niedzielę 17 września A. 14 p. św. Lamb. — Gr. kat. N. 18 p. Sosz. Hł. 4. — Kal słow. Drogosław.
Wschód słońca 5·46, zachód 6·02.

W poniedziałek 18 września Tomasza z Wil. — Gr. kat. Zacharya. — Kal. słow. Dobrowit.
Wschód słońca 5·47, zachód 5·59.

— **Ksiądz książę Maksymilian Saski**, brat arcyksiężny Maryi Józefy, małżonki arcyksięcia Ottona, profesor uniwersytetu we Fryburgu, który po wyświęceniu bawił w Anglii a potem we Fryburgu, jeden z potomków królów polskich, przybyć ma do Lwowa. Ksiądz książę Maksymilian zamieszka u księdza metropolity.

Bawi we Lwowie wybitny profesor uniwersytetu Fryburskiego ksiądz dr. Speiser.

Cieszymy się bardzo, ilekroć jest nam daną sposobność zetknięcia się z wybitnymi filarami kleru w innych krajach, od których wiele możemy się nauczyć.

— **Z Wiednia** powrócili do Lwowa dziś popołudniu namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni i radca dworu Jaegerman.

— **Odznaczenie**. Ogromnie zasłużony i czcigodny Franciszek Próchnicki, dyrektor V. gimnazyum we Lwowie, otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order żelaznej korony III. kl.

— **Mianowania**. Dyrektorem V. gimn. we Lwowie mianowany został Józef Nogaj, dotychczasowy dyrektor gimnazyum rzeszowskiego.

— **Cholera** Berliński *Staatsanzeiger* donosi, iż od dnia 13 do 14 bm. zgłoszono 9 nowych wypadków cholery, z tego dwa śmiertelne. Ogółem zachorowało dotychczas na cholerę 183 osób, zmarło zaś 66.

W Gdańsku stwierdzono urzędownie, iż do okręgu marjenburskiego cholerę przynieśli rosyjscy robotnicy buraczani. Z uwagi więc na nadchodzącą kampanię w cukrowarniach, rząd pruski postanowił wydać wyjątkowe rozporządzenia.

Z Poznania donoszą: W Łabiszynie zachorowało wśród podejrzanych objawów dwu stolarzy i dwu innych robotników. Jeden rybak zmarł. Urzędownie stwierdzono, iż powodem śmierci była cholera azyatycka. Władze zakazują używania do picia i w celach gospodarskich wody z Noteci.

Okręg królewiecki ogłoszono jako wolny od zarazy.

Z Petersburga telegrafują: Wołyń i Kurlandyę ogłoszono jako zagrożone cholerą i przedsięwzięto odpowiednie środki celem przeszkodzenia zawleczeniu zarazy.

Turcya podejmuje już także środki ochronne przeciw cholerze. Turecka rada ministrów zaprowadziła dla podróżnych, przybywających z Hamburga lub Poznańskiego koleją lub okrętem via Odessa-Constanza, obok oględzin lekarskich, dezynfekcyę i 5-dniową obserwacyę.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste**. Dr. Kazimierz Kruszyński powrócił do Lwowa i ordynuje jak dawniej, ulica Słowackiego 16.

Napisy polskie na koszarach we Lwowie będą umieszczone już w pierwszych dniach października.

÷ **Z rady miejskiej**. Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady miejskiej stwierdził prezyd. Michalski, że doniesienia dzienników o oszustwach wodociągowych w hotelu George'a są prawdziwe i że poczyniono badania, czy podobnych oszustw nie praktykuje się gdzieindziej. Po paru drobnych interpelacyach nadano A. Rayskiemu i E. Domiczkowi stypendya po 120 k. rocznie z fundacyi dr. Malinowskiego, poczem przystąpiono do sprawy budowy szkoły ludowej przy ul. Polnej. Budowę tę oddano p. A. Kamienobrodzkiemu za 297.531 koron. Ogólny koszt budowy wynosić ma 350.000 kor.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusyi w sprawie drożyzny mięsa. Ref. dr. Rutowski oznajmił, że w najbliższym czasie znajdzie się na targu 8 straganów z tańszem mięsem. Poczyniono też starania w sprawie otwarcia jatki z mięsem końskiem. Co do przyczyn drożyzny, to referent widzi je przedewszystkiem w pośrednictwie i komisyonerstwie. Wobec tego magistrat i komisya zgodziły się na usunięcie komisyonerów i faktorów z rzeźni i umożliwienie rzeźnikom kupna bydła wprost od producentów. W miejsce komisyonerów należy stworzyć instytucyę miejską w rodzaju istniejącego w Wiednin „Uebernahms-Amtu“. Tak samo potrzebną jest instytucya dla uregulowania stosunków kredytowych i handlowych rzeźników. Sprzeciwia się zaś referent otwarciu granicy Rosyi i Rumunii, gdyż byłby to eksperyment hazardowy i bezcelowy. Jest natomiast za zamknięciem granicy wywozu do Niemiec.

W dyskusyi zabrał głos dr. Mikołajski i uzupełniając wywody dr. Rutowskiego zaznaczył, że komisya wniosku co do otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej nie odrzuciła *a limine*, a tylko go odroczyła. Wogóle komisya przyjęła wnioski w następującej formie. I. Odroczyć kwestyę otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla importu bydła rzeźnego na czas przejściowy dla celów aprowizacyi miasta. II. Przedstawić radzie miejskiej wnioski: a) rada miejska uznaje za wskazane zamknięcie na czas potrzeby granicy austryackiej dla eksportu bydła z Galicyi do Niemiec a to w celu obniżenia ceny bydła w kraju; b) wzywa się magistrat, aby wniósł do rządu stosowny memoryał; c) wzywa się posłów m. Lwowa do rady państwa, aby poczynili starania w celu poparcia tego postulatu przez Koło polskie i wywarli należyty nacisk na rząd; d) wzywa się prezydyum magistratu, aby postulat ten stale miało na oku i starało się o jego przeprowadzenie; e) wzywa się posłów do sejmu z miasta Lwowa, aby w razie potrzeby w sejmie wystąpili z tym postulatem i spowodowali analogiczną rezolucyę ze strony sejmu do rządu; f) wzywa się prezydyum magistratu, aby postarało się o analogiczne zabiegi ze strony innych miast. Ref. mniejszości p. Feldstein uważa drożyznę mięsa za wynik ogólno-europejskich konjunktur. Faktorzy, pośrednicy i hurtownicy — jako ogniwo łączące konsumenta z producentem — są potrzebni. Rzeźnicy zaś, choćby kupowali mięso bez pośredników, nie obniżą cen dla publiczności. Oświadcza się wreszcie za urządzeniem jatki miejskiej, choćby miasto miało do tego dopłacić. R. dr. Głąbiński zwrócił uwagę, że w dyskusyi należy się trzymać spraw, które mogą być załatwione przez miasto, a nie rozwodzić się zbyt szeroko nad sprawami, które jak n. p. sprawa zamknięcia czy otwarcia granic, należą do kompetencyi rady państwa. Przemawiali jeszcze pp. Chołodecki, dr. Dwernicki i dr. Szpilman, poczem dyskusyę odroczono do dziś.

÷ **W sprawie drożyzny mięsa**. Prezydyum miasta kontraktuje coraz więcej rzeźników z prowincyi, którzy mają dostarczać tańsze mięso do Lwowa. Dziś sprzedaż odbywała się na pl. Strzeleckim w zupełnym porządku, a dowieziono przeszło 800 klg. mięsa. Od niedzieli ilość ta będzie stale większą.

Co do sprzedaży mięsa końskiego, bardzo cenne informacye przywiózł prezydent Michalski z Wiednia. Zapewniał nas p. prezydent, że mięso końskie, które widział w jatkach wiedeńskich, jest bardzo piękne i apetytne i że kupują je ludzie nietylko ubodzy, ale i z lepszych sfer. Jest zaś stosunkowo do mięsa wołowego bajecznie tanie. Prezydent Michalski zamierza wprowadzić mięso końskie na targ lwowski już w najbliższych dniach. W tym celu wyjechało do Wiednia dwóch rzeźników, którzy zbiorą tam odpowiednie daty i przystąpią niezwłocznie do otwarcia jatek we Lwowie. Zapewnioną też jest dostawa mięsa końskiego w odpowiedniej ilości.

Konkurencya mięsa końskiego musi też wpłynąć na obniżenie cen mięsa wołowego.

÷ **Oryginalny strajk**. Od dziś rana trwa we Lwowie oryginalny strajk. Oto zastrajkowali majstrowie rzeźnicy przeciw konsumentom, a równocześnie zastrajkowała czeladź rzeźnicka przeciw swym majstrom. Postanowienia odnośne zapadły wczoraj wieczorem na zgromadzeniach, z których jedno, wspólne majstrów i czeladzi, odbyło się w sali „Gwiazdy“, a drugie, samych czeladników, którzy opuścili obrady majstrów, w sali pasażu Mikolascha. Na zgromadzeniu w Gwieździe pp. Żytny i Szewczuk zdali sprawę z rokowań z prezydyum magistratu. Rokowania te nie powiodły się. Mowcy bardzo ostro zaatakowali magistrat i radę miejską za to, że nie biorą w obronę rzeźników, którzy nie są winni panującej drożyźnie. Imieniem czeladzi przemawiał bardzo radykalnie p. Ornstein, solidaryzując się w kilku kierunkach z wywodami majstrów. Idylliczną zgodę między majstrami i czeladzią zakłócił majster Szewczuk swoim wnioskiem, by zniżyć cenę mięsa, ale za to zniżyć i płace robotników o 20—30%, a prócz tego po kilku czeladników z każdego warsztatu oddalić. Wniosek ten wywołał burzliwy protest czeladzi, której rzecznik p. Ornstein w gorzkich słowach począł majstrom wyrzucać ich wyzysk wobec robotników. Po przemówieniu p. O. zaśpiewali robotnicy wśród ogólnej wrzawy „Czerwony sztandar“ i opuścili salę „Gwiazdy“, zapowiadając strajk od dzisiaj. Pozostali majstrowie postanowili wobec tego nie kupować dziś wcale bydła, sprowadzonego na targ piątkowy, ani nie bić bydła w rzeźni. Mają być tylko wysprzedane zapasy mięsa istniejące — a co do dalszych kroków postanowi następne zgromadzenie.

Równocześnie czeladnicy podążyli do sali w pasażu Mikolascha i tam odbyli zgromadzenie. Postanowiono w zasadzie strajk, o ile majstrowie dziś nie dadzą zadowalniającej odpowiedzi wybranej na zgromadzeniu komisyi, tj. jeśli nie zapewnią robotnikom dotychczasowych warunków pracy.

I faktycznie dziś na targu nie było zupełnie ruchu, a choć dowieziono z prowincyi bardzo wiele bydła, rzeźnicy nie kupili ani jednej sztuki. Pilnowali nadto bardzo gorliwie, by i nikt inny bydła nie kupował, wywierając przytem formalną presyę na sprzedających i kupujących. Również w rzeźni miejskiej nie bito dziś zupełnie bydła, a do południa nie kupowano nawet mięsa, dowiezionego z prowincyi. Dopiero później nastąpiło między rzeźnikami porozumienie i mięso to poczęto kupować.

Pomimo to strajk rzeźników jest poprostu farsą. Wiadomo bowiem, że mimo strajku będą oni sprzedawać mięso w swych jatkach, a że zapasy w chłodzarni są bardzo znaczne, na jakie 8 dni i że nadto postarają się oni o mięso z prowincyi, więc publiczność może być zupełnie pewną, iż mięsa we Lwowie nie zabraknie. Zresztą prezydyum miasta potrafi w danym razie sprowadzić do Lwowa większe ilości mięsa.

Rzeźnicy chcą widocznie wszelkimi sposobami wywołać jeszcze większe oburzenie publiczności przeciw sobie, ponieważ już w pierwszym dniu dopuścili się gwałtu. Rozpędzono mianowicie robotników, pracujących w warsztatach masarskich, nadto nie dopuszczono masarzy na targu do zakupna potrzebnych im zapasów mięsa. Wobec tego delegacya 10 masarzy zjawiła się dziś u prezydenta miasta p. Michalskiego z prośbą o zarządzenie środków ochrony dla nich.

Przedpołudniem zgromadzili się rzeźnicy na błoniach koło rzeźni i odbyli tam burzliwe i hałaśliwe zgromadzenie, uchwał jednak nie powzięto na niem żadnych. Odgrażano się tylko publiczności, prasie i magistratowi.

Kronika krajowa.

Otwarcie polskiej szkoły. Z Kałusza donoszą: W Kopankach, wsi pod Kałuszem, gdzie znajduje się wcale liczna kolonia mazurska, wzniosło koło kałuskie T. S. L. budynek na pomieszczenie szkoły ludowej. Otwarcie i poświęcenie tej nowej placówki oświatowej i narodowej odbyło się w niedzielę 3 bm. przy udziale wielu gości kałuskich. Poświęcenia dokonał ks. Bielski, poczem przemawiali pp. dr. Adolf Wurst imieniem koła T. S. L., dr. Wiesenberg imieniem „Sokoła“, kierownik szkoły w Kałuszu p. Hummel, ora p. Stachurski. Nauczycielką w nowej szkole została mianowana p. Jaroszewska.

Pożary. Z Jordanowa, z dworca kolejowego telegrafują, że całe miasteczko od wczoraj przed południem stoi w płomieniach. Spaliły się już budynki miejskie i urząd pocztowy; kasę pocztową uratowano, ale spaliły się aparaty telegraficzne. Nad zlokalizowaniem ognia pracują straże ogniowe: miejscowa, z miasteczka Makowa i ze wsi okolicznych.

Wieś Kościejów pod Kulikowem, własność prof. Lubomęskiego, spaliła się wczoraj do szczętu.

Pożar zniszczył 8 bm. w Rozworzanach pow. Przemyślany, 43 zagród włościańskich wraz z kresecencyą tegoroczną. Szkoda wynosi około 90.000 kor. w mniejszej połowie ubezpieczona.

Kronika powszechna.

§ **„Węgry i Hohenzollernowie“**. Broszura pod tym tytułem, przed paru tygodniami wydana, o której obecnie tyle się mówi i pisze, nabrała takiego rozgłosu tylko z powodu szczególnych okoliczności. W każdym innym czasie byłaby przeszła cicho, jak tyle innych broszur politycznych. W pierwszej chwili do autorstwa broszury tej, w Berlinie wydanej, przyznał się dziennikarz berliński Max Mendel. Stwierdzono jednak zaraz, że Mendel ani nie posiadał dostatecznej znajomości stosunków węgierskich ani nie miał funduszów na druk, a równocześnie wyszło na jaw, że rozpowszechnienie broszury tej spoczywało w rękach Aleksandra Banetha, urzędnika węgierskiego tow. wywozu tytoniu, który pracował w filii berlińskiej tego towarzystwa. Broszurę, jak wiadomo, skonfiskowano, a policya peszteńska, poszukując za jej składami, wykryła, że większy zapas znajduje się u Ziganyego, współpracownika *Pesti Hirlap*, organu br. Banffyego. Z listów, zabranych przez policyę u Ziganyego, dowiedziano się dalej, że był on w ścisłych stosunkach z Józefem Denesem, sekretarzem t. zw. „nowej partyi“ br. Banffyego i nasunęły się poszlaki, że Denes uczestniczył w wydaniu broszury „Węgry i Hohenzollernowie“. Ziganyego aresztowano, ponieważ znaleziono kawałki manuskryptu tej broszury, jego ręką pisane. Ziganyi przyznał też, że jest autorem broszury, a Baneth tłumaczył ją tylko na niemieckie, zaprzeczył zaś, jakoby br. Banffy lub jego partya miała z tą broszurą coś wspólnego. Tymczasem jednak anonimowym listem doniesiono policyi peszteńskiej, że dziennikarz Władysław Lakatos mógłby wiele o broszurze tej powiedzieć. Lakatos wezwany do policyi zeznał, iż jeszcze w lipcu dowiedział się od Ziganyego, iż on to jest autorem broszury. Nadto wyznał mu Ziganyi, iż inspiratorem jest bar. Banffy, który też płacił mu za napisanie „Węgier i Hohenzollernów“. Banffy, w obecności Denesa przyjął Ziganyego w lokalu „nowej partyi“ i tam zawarł z nim układ. Wkrótce broszura była gotowa, a Banffy trzymał ją w ukryciu, aby ją wydać w przededniu jakiego ważnego zdarzenia, tak, aby wpływ jej w danym razie na koła wiedeńskie mógł być jak największy. Nadeszła wreszcie rada koronna w Ischlu i 16 sierpnia Banffy posłał broszurę do kancelaryi nadwornej, do wyższych władz wojskowych i do redakcyj dzienników. Przesłuchany ponownie Ziganyi przyznał teraz, iż broszurę napisał z polecenia i za pieniądze barona Banffyego. Zarządzono jeszcze jedną rewizyę u Ziganyiego i znaleziono między kartkami encyklopedyi ów list br. Banffyego, pisany do Ziganyego, a odrzucający żądanie, aby broszurę ogłosić także po węgiersku. Było to prawie w tej samej chwili, kiedy bar. Banffy przyjmował współpracownika *Magyar Hirlap* i zaręczał mu, że z broszurą, jej wydawnictwem, autorem i sfinansowaniem nie ma nic wspólnego. Równocześnie odbywało się trzecie przesłuchanie Ziganyego, który, gdy mu pokazano list Banffyego, przyznał ostatecznie, iż bar. Banffy inspirował i opłacał broszurę „Węgry i Hohenzollernowie“. Takim jest w obecnej chwili stan sprawy. Osobistość autora broszury, Ziganyego, jest jak gdyby wyjęta z licznych korespondencyj, które w dziennikach zagranicznych przedstawiały korupcyę prasy węgierskiej, wywołując pełne surowego oburzenia protesty w dziennikarstwie budapeszteńskiem. Ziganyi, urzędnik pocztowy w Rjece, popełnił tam defraudacyę, za którą otrzymał dwa lata więzienia. Po odsiedzeniu kary przebywał we Włoszech, gdzie o pewnej śpiewaczce napisał „romans“, pt *Turris eburnea*. Literacka ta praca doprowadziła Ziganyego przed kratki sądowe, gdzie został skazany za oszczerstwo. Po pewnym czasie Ziganyi został współpracownikiem *Pesti Hirlap*, organu bar. Banffyego. W chwilach wolnych od pracy dziennikarskiej wydawał broszury polityczne, pisma treści moralnej dla dzieci, wydawane przez księgarzy budapeszteńskich, a przed niedawnym czasem wdrożono przeciw niemu śledztwo o... fałszowanie stempli

Nadeszłe dziś z Budapesztu telegramy donoszą, że w aferze tej nastąpił nowy zwrot. Oto Lakatos oświadczył, że ofiarowano mu za pośrednictwem dziennikarza Tariana 4000 koron i dobrą posadę, aby oskarżył Banffyego o współudział w wydaniu broszury „Węgry i Hohenzollernowie“ i aby do podobnych zeznań nakłonił Ziganyego. Skutkiem tych zeznań Lakatosa cała sprawa weszła na nowe tory, lecz zarazem została jeszcze bardziej zagmatwaną.

Baneth, który tłómaczył tę broszurę na język niemiecki, uciekł do Belgii.

§ **Połąga**. Jak wczoraj donosiliśmy, zgorzała znaczna część znanego miejsca kąpielowego, Połągi, obecnie majątku hr. Tyszkiewicza. Urocze letnisko, odwiedzane od lat kilku coraz liczniej przez rodziny przeważnie polskie, pragnące użyć kąpieli morskich, leży na południowym krańcu Kurlandyi, w powiecie grobińskim, w odległości niespełna pół mili od granicy pruskiej, a o 3 mile od Kłajpedy, na wązkim szlaku brzegu morskiego. Kościół parafialny zbudowała w r. 1595 Anna Jagiellonka. W r. 1409 Żmudzini pobili tu na głowę Krzyżaków. Pod Połągą wznosi się wzgórze, zwane „Biruta“, będące dla Litwy tem, czem mogiła Wandy dla Małopolski. Tu mieszkała córka Widymunda, Biruta, poświęcona bogom. Kiejstut porwał ją przecież i w Trokach poślubił. Miał z nią syna, Witolda. Po śmierci Kiejstuta, Biruta, pomimo chrztu syna, powróciła pod Połągę. Tu, po jej zgonie w r. 1416, na cześć jej usypano mogiłę, którą lud litewski dotychczas zowie „grobem świętej Biruty“. Połąga ma ludność nieliczną, złożoną ze Żmudzinów i Łotyszów. Z zabytków przeszłości zasługują na uwagę: kościół drewniany, szczątki wału kamiennego, które niegdyś stanowiły ściany jedynego na Litwie portu morskiego i dwa popękane działa na okopie parku spacerowego.

§ **Papież na śniadaniu z siostrami**. Podczas przechadzki po ogrodach watykańskich Pius X. rozmawiał przedwczoraj przez czas dłuższy z siostrami Różą i Maryą, oraz z siostrzenicą, Gildą Parolin. Po spacerze udał się papież z niemi do kaplicy prywatnej, gdzie przez długi czas modlił się za duszę bratanicy Adelajdy Sarto, która zmarła w zeszłym tygodniu na tyfus. Śmierć jej głęboko dotknęła Ojca św. i jego siostry. Rodzeństwo spędziło dłuższy czas na rozmowie, poczem papież spożył z siostrami wspólne śniadanie.

§ **Watykańskie biuro korespondencyjne** ma wkrótce wejść w życie. Jest życzeniem papieża, aby prasa włoska i zagraniczna była rychło i dokładnie informowaną o sprawach, dotyczących Stolicy św. i dlatego Pius X. polecił założyć agencyę prasową. Biura tej agencyi będą się znachodziły poza murami Watykanu.

§ **Skandaliczny proces**, w jakie niestety bardzo jest obfitą kronika sądów we Włoszech, rozgrywa się obecnie w Perugii. Na ławie oskarżonych zasiada oficer Modugno, który w czasie wyprawy chińskiej doszedł do olbrzymiej fortuny. Trybunał roztrząsa wszystkie nieczyste sprawki Modugna, przy pomocy których ten niezamożny człowiek doszedł do kroci, a co ważniejsza, rozpatruje sprawę morderstwa, jakiego Modugno dopuścił się na własnej żonie. Obrońcą oskarżonego był dotąd słynny adwokat, Bianchi, starzec 76-letni. W toku rozprawy zdobył się on na takie twierdzenie, że przeciwnikami Modugna są ludzie płatni. W sali rozpraw przyszło do wielkiego skandalu. Bianchiemu zarzucono nawzajem, że go podpłacili Chińczycy. W kilka godzin po *plaidoyer* zastano go w jego kancelaryi bez życia: miał poderznięte gardło. Gdy to się stało, rozeszła się pogłoska, że Bianchi popełnił samobójstwo. Przyczyną jego miał być nietylko przebieg procesu jego klienta. Wchodzi tu w grę także jego skandal rodzinny. Oto wnuczka Bianchiego uciekła z domu i występuje w szantanach, jako Blanche Arnaub. Dochodzenia karne wykazały atoli, że Bianchi został zamordowany. Zanim wnuczka uciekła, pozostawała w zażyłości z b. porucznikiem artyleryi, później słuchaczem weterynaryi, nazwiskiem Casali. Młodzi oszukiwali dziadka. Ten, gdy dowiedział się o wszystkiem, wymówił dom Casalemu. Casali znikł bez śladu, jego zaś luba umknęła i poświęciła się muzie podkasanej. Później wyszło na jaw, że młody weterynarz fałszował weksle Bianchiego, a gdy ostatni wyparł się podpisów w dziennikach, Casali, doprowadzony do nędzy, zamordował adwokata. Po tym czynie okrutnym morderca wybiegł na ulicę i wołał, że stary Bianchi popełnił samobójstwo. Dalsze dochodzenia spowodowały aresztowanie Casalego i wyświetlenie całej sprawy.

§ **Spór o zapis**. Głośna sprawa o testament znanego w Petersburgu antykwaryusza L. Liniewicza, który cały swój milionowy majątek zapisał rz.-kat. Tow. dobroczynności w Petersburgu, zakończyła się ostatecznie zatwierdzeniem zapisu. Nieślubnym dzieciom Liniewicza nie przysądzono ani grosza. Jednakże katolickie Tow. dobroczynności, wnikając w położenie licznej rodziny, postanowiło wypłacić jej $^{1}/_{3}$ część dochodów od kapitału zapisanego.

§ **Osmdziesiąt milionów stracono w grze** w amerykańskiem Montecarlo, tj. w Saratoga w stanie New-York. Przegrano tę kwotę w ciągu ubiegłego sezonu w szulerniach, na wyścigach i w biurach gdzie grają o zakład. Na samych wyścigach stracono 60 milionów koron. Najbardziej wzbogacili się buchmacherzy. Stracono też wiele złota w „prywatnych“ salonach gry. Najbardziej obłowił się przytem właściciel jednego z takich salonów, Richard Canfield, u którego było w obrocie 9 milonów koron. Majątek jego wzrósł tego lata o 2 miliony. Wielu graczy straciło tam całe mienie. Finansista John W. Gates przegrywał u Canfielda po 400.000 koron dziennie.

Z całego świata.

Nowy Jork 15 września. Studenci tutejsi założyli stowarzyszenie, mające się zajmować wyłącznie propagandą socyalizmu w szkołach wyższych. Prezesem jest znany literat Jack z Londynu (żyd.)

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +18·2, Tarnopol —·—. Lwów +15·2. Skole +16·0 Przemyśl —·— Jarosław +16·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +15·0 Kraków +15·0. Praga +14·2 Wiedeń +15·0. Semmering +14·6 Budapeszt +17·8 Ischl +15·3 Riva +19·9 Tryest +22·9 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Zaniedbanie zabytków polskich**. *Czas* krakowski wystąpił z bardzo ciekawemi rewelacyami na temat pokrzywdzania systematycznego Galicyi w wiedeńskiej centralnej komisyi dla ochrony zabytków. Według tego pisma powodem tego upośledzenia jest nienawiść prezesa tejże komisyi br. Helferta do Polaków. Bar. Helfert od dłuższego czasu bojkotuje formalnie konserwatorów galicyjskich, nie umieszczając ani jednej nadesłanej przez nich notatki w organie komisyi pt. „Mitteilungen itd.“,*i nie dopuszcza do składu komisyi wiedeńskiej niewygodnych sobie konserwatorów.

Tymczasem na tegorocznem posiedzeniu tzw. „Rady sztuki“, tj. przybocznego organu doradczego ministerstwa oświaty, w sprawach sztuki plastycznej, uwiadomił radca ministeryalny br. Eschenberg, że zmarły niedawno prof. Riegl opracował projekt ustawy o ochronie pomników sztuki, na podstawie decentralizacyi i usamoistnienia gron konserwatorskich wedle krajów, że jednak ministerstwo oświaty nieprzychylnie się do tego projektu odnosi. Niestety jednak ani jeden z czteru konserwatorów galicyjskich, zasiadających w tej komisyi, na posiedzeniu tem nie był, skutkiem czego sprawa na cały rok ugrzęzła, gdyż posiedzenia rady odbywają się raz na rok.

„Wobec tego — pisze *Czas* — akcyę, którą zaniedbali galicyjscy członkowie rady sztuki, podjęli polscy członkowie Izby panów. W jednej z jej komisyj bowiem śpi pewnie cicho projekt ustawy o ochronie zabytków sztuki. Należałoby go stamtąd wydobyć, a następnie gruntownie zreformować, albowiem jego autorem jest nasz przyjaciel... bar. Helfert! Nie możemy powstrzymać się od wymienienia nazwiska człowieka, którego uważamy za powołanego do przeprowadzenia tej akcyi w izbie panów. Jest nim Leon hr. Piniński.“

* **Tom IV. dzieła „Jezuici w Polsce“**, ks. Załęskiego, w 8 stron 1876, zawierający historyę 154 kolegiów i domów Jezuickich w Polsce od 1564 do 1773 r. opuścił prasę. Do nabycia w księgarni Spółki wydawnictw polskich w Krakowie (rynek). Cena 24 kor.

Tom V. Dzieje Jezuitów polskich od 1773 do 1905 r. wyjdzie za rok.

* **P. Wiktor Podesti**, kapelmistrz opery warszawskiej, przybył już do Lwowa, aby rozpocząć próby do opery Oreficego „Chopin", którą dyrekcya zamyśla otworzyć tegoroczny sezon operowy. Od dwóch tygodni odbywają się próby przy fortepianie a w sobotę odbędzie się pierwsza próba orkiestralna pod kierownictwem Podestiego.

* **Operetka.** Wczorajsze przedstawienie operetki Offenbacha „Piękna Helena" zgromadziło w teatrze bardzo liczną publiczność, która, dzięki starannej grze naszego personalu operetkowego, ubawiła się wcale dobrze. Wprawdzie, kto pamięta tęsamą operetkę, wykonywaną przed kilkunastu laty z pnią Bocskay w roli tytułowej i z Bandrowskim lub Floryańskim (Parys), jakoteż z niezrównanym Myszkowskim i śp. Skalskim, ten nie bardzo zadowolonym był z wczorajszego zespołu operetkowego, ale mimo to zgodzić się musi na jedno, t. j., że muzyka ta była i jeszcze dziś jest niezrównanem arcydziełem genialnej twórczości.

Dlaczego roli wróżbiarza Kalchasa nie grał wczoraj p. Feldman, który w tej postaci był zeszłego sezonu wprost niedoścignionym, zostaje nieuzasadnionem a to tem bardziej, że każdorazowy występ p. Feldmana w jakiejkolwiekbądź operetce (Nietoperz, Posłaniec i t. p.) był arcydziełem sztuki aktorskiej.

(gr.)

* **Filharmonia lwowska.** Koncert Ignacego Friedmana, którym rozpoczyna bieżący sezon Filharmonia 23 bm. zapowiada się wspaniale. Program koncertu zadowoli najwybredniejszych. Friedman cieszył się w Warszawie wielkiem uznaniem, a krytycy tamtejsi zaznaczyli, że pianista ten posiada wszystko, co znakomity artysta mieć powinien, a więc technikę wyborną, temperament, inteligencyę, uczucie i wogóle talent wielki i wszechstronny. Z tych zalet wrażenie najsilniejsze wywiera nadzwyczajna śpiewność, jaką w swej grze uwydatnia. U Friedmana wszystko śpiewa: zarówno kantylena melodyjna, jak najpowiewniejsze pasaże, gamy, nawet akordy. Artysta wystąpi raz jeden. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten koncert bilety. Abonament na cykl 25 koncertów sprzedaje dyrekcya Filharmonii.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Dziewczyna z fiołkami".
W niedzielę „Wicek i Wacek" komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.
W poniedziałek „Madam Sherry".
We Wtorek „Maskarada" L. Fuldy.
We środę „Druciarz".

Z pracowni malarzy lwowskich.

Roman Bratkowski powrócił z letniego pobytu w górach nadwórniańskich i przywiózł pięć płócien większych a ze dwadzieścia mniejszych.

Gdy wiosną tego roku powrócił był Bratkowski z wycieczki artystycznej na brzeg Riviery austryackiej, przywiózł był także bogaty plon, o którym wówczas na tem miejscu dawaliśmy sprawozdanie. Były to szkice, ale podobnie, jak wszystkie szkice Bratkowskiego i jak obecne, tak wykończone, że były obrazami. Były jednak także małemi arcydziełami. Wydawało się, jakoby ta różnokolorowa, egzotyczna natura południowa zmogła duszę artysty i wydobyła z niego tyle siły, iż jej dorównał. Teraz malował Bratkowski naturę swojską. Tę, którą kocha i odczuwa. Z którą się tak kojarzy, że poezyę własnego serca jej oddaje.

Oto np. półkopki zboża. Dla Bratkowskiego są one jakby żywemi istotami i mają swoją indywidualność; jedne, znużone długą słotą, proszą się, aby je zwieźć do stodoły, inne wygrzewają się w słońcu, lśniąc złotem. Takie półkopki widzieliśmy w zimie na lwowskiej wystawie. Teraz przywiózł Bratkowski półkopki inne. Najpierw na dużem płótnie pięć półkopków: późny już wieczór i wydaje się, jakoby one były żywe, czuć niemal ich ruch, czuć od nich smutek i odnosi się wrażenie wlokących się w mistycznej zadumie ślepców Maeterlincka. Inne półkopki, na drugiem wielkiem płótnie, robią znowu wrażenie odpoczywających po znojnym dniu oraczy ziemi. Najwięcej jest ruchliwego życia w półkopkach na małem płótnie; niby dzieci siedzą pod lasem i wsłuchują się w szept natury.

Bratkowski umie doskonale chwytać momentalne przejawy kolorystyczne lub momentalne ruchy w naturze. Wymaga to doskonale wykształconego oka i ogromnej pewności ręki. Na dużem płótnie dał wiatr; jeden powiew wichru, przeginającego korony wierzb, przygwoździł poprostu na płótnie.

Mając dużo poezyi w sercu, patrzy Bratkowski przez nią na każdy fragment natury i tem się dzieje, że, czy maluje on sierocego bodiaka na wyschłem łożysku górskiego strumyka, czy łan falującego zboża, a tak puszystego, jak najdelikatniejsza złota pela, czy cichy kąt pod lasem, czy niebo z rozwichrzonym obłokiem, zawsze daje symfonię a doskonałą w koncepcyi i w barwie.

Z przedziwnem odczuciem wymalowana jest chwila, kiedy deszcz mży w górach i wszystko zasnuwa beznadziejnym szarym tonem i wszystko ucisza.

Melancholia barwy na tym obrazku jest zadziwiająca. Na wszystkich innych barwy są żywe i skrzące, grają i migocą.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rozpoczęła się kadencya sądu przysięgłych rozprawą przeciw byłym uczniom gimnazyum tarnowskiego Ignacemu Mrozowi i Kazimierzowi Czuprynie oraz fiakrowi Adamowi Kocialskiemu. Mróz obwiniony jest o k r a d z i e ż 1200 kor. na szkodę swego krewnego ks. Szablowskiego w Strzelcach Wielkich. Kwotą tą podzielił się on z Czupryną i Kocialskim. Rozprawa skończy się dziś w południe.

— Celem dostarczenia t a ń s z e g o m i ę s a ludności miasta organizuje się w Krakowie spółka hodowli królików.

Z WILNA.
(Pocztą.)

— Z Petersburga donoszą urzędownie, że główny zarząd poczt i telegrafów ostatecznie zdecydował kwestyę przyjmowania depesz zredagowanych po polsku w urzędach telegraficznych gubernij litewskich. Niebawem ma być rozesłany w tej sprawie okólnik, zezwalający na przyjmowanie polskich telegramów.

Z POZNANIA.
(Pocztą.)

— Dnia 19 bm. odbędzie się uzupełniający wybór do parlamentu niemieckiego z okręgu esseńskiego. Wynik tego wyboru jest o tyle dla nas ciekawy, że Polacy postawili własnego kandydata w osobie p. Chociszewskiego. Nie idzie jednak wcale Polakom o zwycięstwo, które zresztą jest wykluczone, idzie tylko o to, aby Polacy policzyli się przy urnie wyborczej. Okręg esseński liczy obecnie przeszło 400.000 mieszkańców, $\frac{5}{6}$ miejskich, $\frac{1}{6}$ wiejskich. 61% tej ludności wyznaje religię katolicką, 38% ewangelicką. Już w r. 1903 przy wyborach stawiali Polacy swojego kandydata, tego samego p. Chociszewskiego, który wówczas otrzymał 1589 głosów na 47 000 głosujących.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa propinacyjna.

Dowiadujemy się, że sprawa propinacyjna odpowiednio życzeniom Wydziału krajowego sfinalizowaną została.

Obawy, jakie na wiecach w kraju wyrażano, okazały się zupełnie nieuzasadnione.

Sejmy.

Z Wiednia donoszą, że sejmy większych krajów koronnych, a więc i sejm galicyjski, zwołane będą na 10 października, na sesyę sześciotygodniową, sejmy krajów mniejszych zbiorą się kilka dni później.

Stronnicze wykonanie edyktu tolerancyjnego.

Z przykrością dowiadujemy się o nadużyciach władz w Królestwie, z edyktem tolerancyjnym mających związek. Wójtowi gminy Pawłowa naczelnik powiatu odjął wskutek jego powrotu do wiary katolickiej oznaki wójtowskie i w jego obecności, nie mając do tego żadnego prawa, przypiął je innemu włościaninowi prawosławnemu. Było to podwójnem bezprawiem. Po pierwsze bowiem stanowiło to postępowanie pogwałcenie edyktu tolerancyjnego, po drugie urząd wójta jest wybieralnym.

Wójt, którego naczelnik skasował, odwołał się do gubernatora. Gubernator lubelski potwierdził złożenie z urzędu, a naczelnik powiatu odczytał skasowanemu wójtowi odnośny dekret, podający przejście na wiarę katolicką jako przyczynę złożenia z urzędu. Naczelnik nie chciał jednak ani oryginału dekretu ani jego odpisu wręczyć wójtowi z obawy, że wniesie udokumentowane zażalenie do cesarza.

Jeśli rząd w tej mierze nie da przedtem prawu i sprawiedliwości satysfakcyi, pewni jesteśmy, że polscy członkowie rady narodowej wniosą w tej sprawie interpelacyę.

Telegramy i telefonematy.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 15 września. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący radę państwa na dzień 26 bm.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń 15 września. Na wczorajsze posiedzenie nieustającej komisyi przemysłowej przybył nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg. Przewodniczący komisyi p. Małachowski powitał go i wyraził nadzieję, że intencye i prace komisyi znajdą jego poparcie. Hr. Auersperg odpowiedział dłuższą mową, w której wskazał na to, że już na swem poprzedniem stanowisku w ministerstwie spraw wewnętrznych poważnie się zajmował sprawami przemysłu i rękodzieł. Na obecnem swem stanowisku będzie dążył do podniesienia stanu przemysłowego i rękodzielniczego bez narażenia słusznych interesów innych gałęzi zarobkowania, mających równe prawa. W obec daleko idących uchwał komisyi nie może jeszcze określić swego stanowiska co do wszystkich poruszonych w tych uchwałach spraw, wita jednakże z zadowoleniem myśl wyrażoną w ciągu obrad komisyi, aby „dowód uzdolnienia" był niejako dowodem wykształcenia, gdyż rozszerzenie ogólnego technicznego wykształcenia stanu przemysłowego jest pierwszym warunkiem sanacyi i wzmocnienia tego stanu. O ile chodzi o życzenie komisyi, ażeby rozszerzono listę przemysłów rękodzielniczych, to przedwstępne prace rządu w tej mierze już tak daleko postąpiły, że nowo zestawiona lista już w najbliższym czasie będzie ogłoszona. Znacznej poprawy stosunków spodziewa się mowca po ustawie o ochronie przed nieuczciwą konkurencyą. W końcu zapowiedział hr. Auersperg rychłe przedłożenie projektu ustawy obostrzającej przepisy o zewnętrznych oznakach warstatów i używaniu tytułów i odznak. Wszystkie agendy dotyczące spraw przemysłu i rękodzieł będą obecnie złączone i przydzielone ministerstwu handlu.

Z porządku dziennego ukończyła komisya pierwsze czytanie noweli przemysłowej. Za przekroczenia przepisów noweli przemysłowej uchwalono po referacie p. Małachowskiego następujące kary: naganę, grzywnę do 1000 kor. lub areszt do 3 miesięcy (przedłożenie rządowe proponowało 2000 kor. lub areszt do 6 miesięcy), odebranie prawa trzymania terminatorów i młodocianych robotników i to na zawsze lub na pewien czas, wreszcie odebranie koncesyi na zawsze lub na pewien czas. Przy §. 140, traktującym o najwyższej instancyi w sprawach przemysłowych, proponował p. Małachowski, aby tą najwyższą instancyą było ministerstwo handlu, a nie jak w przedłożeniu rządowem było, ministerstwo spraw wewnętrznych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, że w sprawach przemysłowych wszystkie agendy podlegają ministerstwu handlu jako trzeciej instancyi.

Na końcu posiedzenia wyraził p. Bendel przewodniczącemu i członkom komisyi oraz zastępcom rządu podziękowanie za kierownictwo obrad i udział w nich.

Po przemówieniu szefa sekcyi Hasenöhrla z a m k n ą ł p. Małachowski posiedzenie, nadmieniając, że o terminie następnego zawiadomi członków pisemnie.

Z Węgier.

Budapeszt 15 września. Stronnictwo liberalne (dawniej rządowe) odbyło wczoraj konferencyę, na której hr. Tisza wspomniał o dymisyi rządu i zwrócił uwagę na niezaprzeczoną dotychczas wiadomość, iż propozycya o reformie wyborczej została odrzucona przez koronę z powodu wmieszania się hr. Gołuchowskiego i bar. Gautscha. Mowca osobiście jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i z radością wita to postąpienie monarchy, jednakże stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier wmieszał się minister spraw zagranicznych albo austryacki prezydent ministrów. Mowca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacyi w sejmie węgierskim z zapytaniem, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Po dłuższej dyskusyi wniosek ten przyjęto. Uchwalono następnie wybrać komisyę dla ustalenia programu. Po mowie hr. Tiszy odrzucono wniosek o wybór komisyi, którąby zastanowiła się nad zbliżeniem się partyi liberalnej z innemi stronnictwami.

Budapeszt 15 września. Posłowie, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partyi liberalnej, odbyli wczoraj konferencyę, na której uchwalili nie stwarzać nowego stronnictwa. Oświadczyli, że stoją na zasadzie ustaw z r. 1867 i dążyć będą do umożliwienia przywrócenia harmonii między królem a narodem i do utworzenia rządu parlamentarnego. Przewodniczącym swym obrali p. Nasi'ego.

Budapeszt 15 września. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy został wczoraj wybrany posłem na sejm węgierski w miejscowości Bogsan.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 września. Od rana plac przed parlamentem obsadzony jest przez policyę konną i pieszą, która pozwala przejść tylko osobom posiadającym bilety wstępu do gmachu parlamentu.

O godz. kwadrans na 9 prezydent sejmu Justh przyjął deputacyę, złożoną z 50 osób nowo zorganizowanej partyi socyalistycznej. Przewodniczący deputacyi poseł Mezőssy wręczył petycyę, w której wyrażona jest prośba o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a w przemówieniu do prezydenta przypomniał, że Justh zawsze był za powszechnem prawem głosowania.

Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że jego zapatrywania w tej kwestyi są znane, jednakże jako prezydent sejmu nie może nic merytorycznego powiedzieć, ażeby nie wyprzedzać uchwały sejmu i nie narażać swej bezstronności. Petycyę przyjmuje i zapewnia, że będzie ona regulaminowo traktowana. Prosi, ażeby spokojnie oczekiwano decyzyi parlamentu, która z pewnością sprowadzi ogólne uspokojenie.

Następnie przyjął prezydent deputacyę partyi socyalno-demokratycznej pod przewodnictwem redaktora pisma socyalistycznego *Nepszava* Garanyi'ego. Na przemówienie Garanyi'ego dał Justh dodobną odpowiedź, jak p. Mezőssiemu.

Budapeszt 15 września. Poseł Vazsonyi zgłosił wniosek o wybór komisyi dla przedłożenia projektu w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Poseł Babo z partyi Koszuta również przedłożył wniosek o reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Budapeszt 15 września. Już przed godz. 10 sala posiedzeń i galerye były przepełnione. O godz. wpół do 11 prezydent otwiera posiedzenie.

Zjawienie się Fejervarego wita koalicya okrzykami: „Odejść!"

Po załatwieniu formalności zabiera głos prezydent ministrów Fejervary.

P. Ivanka z partyi Koszuta woła: „Niech żyją socyaliści!"

Bar. Fejervary zawiadamia, że rząd podał się do dymisyi, ponieważ nie był w możności spełnić zadania sobie powierzonego.

Głosy na lewicy: „Dobrze się stało!"

Fejervary zawiadamia, że będzie prowizorycznie dalej prowadził agendy i powiada, że ponieważ korona i teraz chce z łona większości rząd utworzyć, a dla przedłożenia propozycyj koronie potrzebny jest pewien czas, przeto prosi o odczytanie otrzymanego reskryptu.

Wrzawa na lewicy.

Odczytano następnie reskrypt królewski, o d r a c z a j ą c y i z b ę do 10 października.

Wielka wrzawa na lewicy. Głosy: „Nie rozejdziemy się!"

Koszut oświadcza, że większość izby trwa przy stanowisku zajętem w adresie swoim, protestuje przeciw ponownemu odroczeniu izby i żąda utrzymania w mocy uchwały izby, powziętej przez sejm w d. 21 czerwca.

Oklaski na lewicy.

Wśród wielkiej wrzawy zabrał głos hr. Stefan Tisza i sprzeciwiał się wnioskowi Koszuta, który jest niedopuszczalny, ponieważ izbę należy już po odczytaniu królewskiego reskryptu uważać za odroczoną.

Podczas przemowy Tiszy słychać często z różnych stron okrzyki i przychodzi do żywych scen.

Br. Fejervary wśród wielkiej wrzawy zabiera ponownie głos i występuje przeciw wywodom Koszuta, który twierdził, że na adres, uchwalony przez większość, korona nie dała odpowiedzi. Mowca wskazuje na to, że w piśmie odręcznem do niego skierowanem, wyraźnie jest określone stanowisko korony.

P. Mezőssy (socyalista) wnosi, aby izba nie przyjęła do wiadomości odroczenia jako nielegalnego.

Apponyi polemizuje z wywodami Tiszy.

Br. F e j e r v a r y o p u s z c z a s a l ę o b r a d.

Hr. Tisza polemizuje jeszcze z wywodami Apponyiego, poczem w y c h o d z i r ó w n i e ż w r a z z e s t r o n n i c t w e m l i b e r a l n e m z e s a l i.

Prezydent przystępuje do głosowania. Wniosek Koszuta jednogłośnie przyjęto, wniosek Mezőssego odrzucono.

Posiedzenie z a m k n i ę t o.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt 15 września. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet, wydany przez miasto na cześć kongresu antialkoholicznego.

Budapeszt 15 września. Międzynarodowy kongres antialkoholiczny zajmował się wczoraj kwestyą zastosowania szkolnego wychowania do walki z alkoholem.

Drożyzna mięsa.

Praga 15 września. Pod przewodnictwem burmistrza Srba odbyła się w ratuszu narada w sprawie drożyzny środków żywności. Postanowiono utworzyć osobną komisyę aprowizacyjną dla miast i przedmieść. Polecono czeskim posłom czynić starania o otwarcie na czas trwania drożyzny mięsa granicy rumuńskiej dla dowozu mięsa i bydła i o zniżenie taryf na mięso, tudzież o to, aby na czas drożyzny mięsa zniesiono podatek konsumcyjny od mięsa.

Macedonia

Konstantynopol 15 września. W miejsce śp. Müllera zamianowano austryackim jen. inspektorem dla przeprowadzenia reform w Macedonii dra O p p e n h e i m e r a.

Turcya i Serbia.

Belgrad 15 września. Rząd polecił telegraficznie serbskiemu posłowi w Konstantynopolu wnieść energiczny protest z powodu napadu wojsk tureckich i albańskich na graniczne terytoryum serbskie oraz z powodu zamordowania oficera serbskiego.

Szwecya i Norwegia

Karlstad 15 września. Delegaci szwedzcy i norwescy obradowali wczoraj przez całe przedpołudnie, a popołudniu o g. 4 zebrali się na dalsze obrady.

Chrystyania 15 września. *Aftenposten* donosi z Karlstadu: Delegaci norwescy z całą stanowczością obstają przy warunkach, uchwalonych przez storthing norweski. Sytuacya jest już beznadziejna, ale zerwanie rokowań nie grozi jeszcze wybuchem wojny.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym 15 września. Biuro centralne dla meteorologii donosi, że wczoraj rano o 10 m. 8 odczuto trzęsienie ziemi w miejscowościach: Rodicena, Messyna, Regio di Calabria i Lineo. Drugie silne trzęsienie ziemi dało się czuć o 11 m. 33 rano w Regio di Calabria.

Regio di Calabria 15 września. Wczoraj rano o 10 m. 8 dało się tu uczuć ponowne trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Wśród ludności panuje wielkie przerażenie z powodu ponownego trzęsienia.

Tajemniczy okręt.

Londyn 15 września. Okręt „John Grafton", który w pobliżu Helsingforsu zatonął z ładunkiem broni, wyruszył w lipcu do Vlissingen, tam zmienił właściciela i otrzymał mieszaną załogę zagraniczną, angielska zaś załoga wróciła do Anglii. Dalej słychać, że „John Grafton" d. 1 sierpnia koło pewnej wysepki w kanale La Manche spotkał się z okrętem „Fullerton", z którego przez dwa dni przeładowywano towary czy też broń do okrętu „John Grafton".

Zawieszenie broni.

Londyn 15 września. Do dzienników porannych donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Według urzędowego doniesienia pełnomocnicy dla zawieszenia broni zebrali się wczoraj w Szachedzy. Protokół podpisano wczoraj o 7 wieczorem; postanowiono, że w całej Mandżuryi mają być wstrzymane kroki nieprzyjacielskie i oznaczono strefę, do której przystęp obu armiom jest wzbroniony. Wszystkie korpusy armii zawiadomiono o tem Zawieszenie broni najpóźniej w południe d. 16 września wchodzi w życie.

Wrzenie w Japonii.

Tokio 15 września O rozruchach, które w dniach 12 i 13 miały miejsce w Jakohamie donoszą następujące szczegóły: O północy tłum, złożony przeważnie z robotników portowych podpalił 14 kiosków policyjnych i zdemolował je. Ten sam los spotkał liczne domy urzędnicze i wielkie magazyny. Nad ranem nadeszło z Tokio 400 żołnierzy, którzy dla zabezpieczenia cudzoziemców i kościołów obsadzili konsulaty i wielkie magazyny, jakoteż wielkie rezerwoary z naftą. Gubernator i burmistrz wydali odezwy, wzywające ludność do spokoju, który też został przywrócony, Ze strony policyi trzech policyantów jest ciężko ranionych, 36 zaś lekko.

Tokio 15 września. Policya donosi, że w czasie ostatnich rozruchów odniosło rany 338 urzędników policyjnych. Po stronie demonstrantów 9 osób zginęło, a 380 odniosło rany.

Londyn 15 września. *Daily Express* donosi z miasta chińskiego Czifu, że krąży tam pogłoska, jakoby w armii lądowej japońskiej i w marynarce wojennej panowało straszne niezadowolenie z powodu złych dla Japonii warunków pokojowych. W kilku pułkach piechoty w miejscowości Osaka zbuntowali się żołnierze i odbyli szereg zgromadzeń poufnych. Mikado nakazał aresztować naczelników rokoszu i natychmiast na nich wykonać wyrok śmierci. Wielka ilość żołnierzy została aresztowaną. Władze wojskowe zamierzają ogłosić stan wojenny we wszystkich miastach portowych japońskich. Utrzymuje się też pogłoska, że okręt admiralski „Mikasa" zatonął wskutek spisku marynarzy, którzy postanowili ów statek zatopić, aby dać wyraz swojemu niezadowoleniu.

Eksport japoński.

Tokio 15 września. Utworzyło się zjednoczenie wybitnych japońskich kupców i przemysłowców celem podniesienia handlu eksportowego do Chin i Korei.

Z ziem polskich.

Birżew. Wiedom. donoszą, że prawo, na mocy którego osoby, trudniące się nauczaniem języka polskiego, pociągane były do odpowiedzialności, zostało zniesione. Wszelkie śledztwa wytoczone z tego powodu zostały zastanowione.

Z Rosyi.

Ag. tel. ros. donosi, że rada namiestnika kaukaskiego określiła w następujący sposób liczbę przedstawicieli z Kaukazu do izby państwowej: obwód kubański wyśle pięciu przedstawicieli; gubernie: tyfliska, kutaiska, bakuńska, elizawetpolska i erywańska po trzech; obwody batumski i karski, okręgi: suchumski i zakatalski oraz gub. czarnomorska po jednym, wreszcie obwody terski i dagiestański po dwóch przedstawicieli. Ogółem Kaukaz wysyłałby zatem 29 przedstawicieli.

Kaukaz nie ma 7 miljonów mieszkańców, a wybierałby więcej, jak Królestwo polskie?

Car nie jedzie.

Frankfurt 15 wrzesnia. *General Anzeiger* zaprzecza na podstawie informacyj, zasięgniętych w drodze urzędowej, podaną przez pisma darmstadzkie wiadomość o podróży pary carskiej do Darmstadu z końcem bieżącego m. i o ewentualnym zjeździe z cesarzem niemieckim.

Równouprawnienie żydów.

Magdeburg 15 września. *Magdeburger Ztg.* donosi z Nowego Jorku, iż Witte odbył tam konferencyę z przedstawicielami żydów amerykańskich Straussem i Seligmannem w kwestyi żydowskiej w Rosyi. Witte zapewnił, iż w położeniu żydów rosyjskich nastąpi znaczne polepszenie zwłaszcza, że w niedalekiej przyszłości ma wejść w życie zupełne równouprawnienie wyznania żydowskiego z innemi wyznaniami, w Rosyi reprezentowanemi.

Degradacya Nebogatowa.

Berlin 15 września. *Berl. Ztg.* donosi z Petersburga, że rosyjski minister marynarki dlatego zawiadomił poselstwo francuskie o degradacyi Nebogatowa, aby Japonia oficyalnie przez Francyę o tem się dowiedziała i nie oddawała Nebogatowowi honorów, jakie jego stanowisku odpowiadały.

Komisya Solskiego.

Petersburg 15 września. (Pryw.). Piąte posiedzenie komisyi pod przewodnictwem Solskiego, które się odbędzie jutro w sobotę, będzie poświęcone wyłącznie sprawie uznania wolności zgromadzeń prywatnych na zasadzie jawności.

Krąży pogłoska, że w osobnej komisyi Solskiego będzie poruszona sprawa wyłączenia Kaukazu od wyborów do pierwszej dumy państwowej; za motyw do tego służą obecne wypadki na Kaukazie, uniemożliwiające prawidłowe dokonanie wyborów.

Z Kaukazu.

Petersburskie *Słowo* oblicza sumę szkód, zrządzonych przez zaburzenia w Baku, na pół miliarda rs. Dla przywrócenia przemysłu naftowego do dawnego stanu potrzeba będzie 50 miljonów rs. gotówki i około 12 miesięcy czasu, lecz z tem zastrzeżeniem, że jeżeli będzie można zorganizować szybko, energicznie i bez żadnych przeszkód dowóz materyałów budowlanych i jeżeli zakłady mechaniczne podejmą się wykonać w krótkim przeciągu czasu wszystkie niezbędne urządzenia.

Tyflis 15 września. Cały zarząd miasta ustąpił, ażeby w ten sposób zaprotestować przeciw nadużyciom wojska przy uśmierzeniu demonstracyj w dniu 11 b. m. Także przedsiębiorstwa przemysłowe, tramwaj i wielu robotników pracujących w różnych zawodach z tego samego powodu na znak żałoby wstrzymało pracę na jeden dzień.

Komitety rewolucyjne wydały w licznych egzemplarzach odezwy wzywające do powstania.

Gubernator Elizabetpola telegrafował do jen. Szirimkina, aby natychmiast przysłał wojsko ze względu na bardzo groźne położenie w mieście i okręgu.

Nowe posiłkie wojskowe wysłano także do Baku, gdzie ludność pozostała bez pracy żąda usunięcia tatarskich ajentów policyjnych, których fałszywe denuncyacye sprawiły, że domy pokojowo usposobionych mieszkańców ostrzeliwano.

Komisya zebrana do uspokojenia ludności jest bezczynna.

Berlin 15 września. *Ber. Ztg.* donosi, iż wczoraj na żądanie angielskiego konsulatu aresztowano w Baku komisarza policyjnego, jako oskarżonego, iż brał udział w rabunku biur, należących do angielskiego towarzystwa naftowego. W pomieszkaniu aresztowanego znaleziono znaczniejszą sumę pieniężną, pochodzącą z rabunku w fabryce.

Petersburg 15 września. Rząd petersburski złożył w Stambule przez swego posła energiczny protest z powodu przekroczenia granicy przez hordy, które łączą się z powstańczymi Tatarami.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 15 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 15·78—15·80, pszenicę na kwiecień 16·48—16·50, żyto na październik 12·80—12·82, na kwiecień 1906 13·48—13·50 owies na październik 12·00—12·02, na kwiecień 1906 12·46—12·48, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·10—13·12, rzepak na sierpień —·———·—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna, ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 15 września (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·50, węgierskiego zakładu kredytowego 799 50 Anglobanku 319·25, Unionbanku 565·50, Banku dla krajów koronnych 450 50 Bankvereinu 573 75, Bodencreditu 1051·— galicyjskiego Banku hipotecznego 562 50 kolei państwowych 657 50 kolei południowej 103 50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 447·— kolei północnej 5900 kolei czerniowieckiej 584—, alpiny 545·25 Rima Muranya 554·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2755·— fabryki broni 560·—, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 916—, oblig. węg. indemniz. 96 80 renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·60, węgierska renta koronowa 97—, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99 95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·05, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99 95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99 30, losy tureckie 145·75 marki 117·40, ruble 253·50.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 15 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Goetzendorf z Grabówki, major V. Vacek z Warszawy, L. Tousset z Podola ros., H. Doleżal z Górahomara, dr. E. Iluitz z Radowiec, W. Bystrzanowski ze Sosnowca, W. Alkiewicz z Czerca, R. Pragłowski ze Smolanki, J. Trojanowski z Wiednia, K. Czerwińska z Rosyi, J. Osiński z Kamieńca podolskiego, H. Gottleb z Tehlowa, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, eks. br. Merta z Worochty.

Hotel francuski. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. L. Żmigrodzki z Litwy. H. Mili z Leżajska. T. Wojnarowski z Baliniec. J. Nawroccy ze Stryja. N. Obfidowiczowa z Suszczyna. Z. Kirchner i J. Rubritius ze Złoczowa. H. Klein, A. Rindl, A. Weinstein, R. Czek i H. Grünberg z Wiednia, J. Jawetz ze Zbaraża. E. Schindler z Aschy. R. Adam z Budapesztu. E. Herzig z Sanoka, J. Apfelbaum z Tarnowa. O. Grünfelder z Frankfurtu.

24

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Czy rozumiałeś mnie, Krzysztofie? – pytała.

— Tak. Postąpiłem źle i proszę o przebaczenie. Zdaje mi się jednak, że żaden mężczyzna nie jest wolny od podobnych niedorzeczności, jeżeli kocha, jak ja ciebie kocham. Mimo to pojmuję, że czujesz się obrażoną i proszę raz jeszcze o przebaczenie.

Mówiąc to, patrzał książę tak ponuro w oczy Magdaleny, że zebrał ją lęk i zamilkła. W oczach Krzysztofa widziała przebłyskującą chęć mordu, która ją już kilka razy przeraziła. Stała się więc bardzo uprzejmą i zalotną. Krzysztof był zadowolony, że Magdalena przestała się gniewać, ale było widocznem, że pozostał w nim jeszcze jakiś niepokój i ten trwożył Magdalenę. „Co mu jest — myślała — nad czem on się zastanawia“.

Krzysztof pozostał u niej na obiedzie, a potem uspokoił się i nabrał nawet humoru. Wróciła mu pewność, że Magdalena go kocha, a wszystkie jego podejrzenia rozwiały się. Następnie poszedł do swego klubu i zasiadł do gry. Szczęście sprzyjało mu; wygrał około sześćdziesięciu tysięcy franków.

Gdy około drugiej po północy powracał do domu, był w doskonałym humorze, czuł się rzeźkim i zdawało mu się, że o dziesięć lat odmłodniał. Wszystko mu tego wieczoru sprzyjało.

W domu zastał służącego śpiącego w przedpokoju. Służący zerwał się i zdejmując z księcia zarzutkę mówił:

— Na stoliku w gabinecie leży bilet od księżnej pani. Księżna pani prosi, aby książę pan raczył go zaraz przeczytać.

„Czego ona może chcieć odemnie? — myślał Krzysztof.

Poszedł do gabinetu, w którym służący tymczasem zapalił już światło elektryczne, wziął ze stolika list i czytał:

„Będę ci bardzo wdzięczna, jeżeli dziś jeszcze zechcesz ze mną mówić, chociażby była godzina najpóźniejsza. Czekam na ciebie w małym salonie. Arleta“.

Krótkość tego listu i cały jego ton kazały przypuszczać, że chodzi o rzecz poważną. Krzysztof zastanowił się: albo kaprys z jej strony, albo narobiła długów i chce prosić o pieniądze.

— Dobrze — rzekł do służącego — możesz pójść spać.

Służący się oddalił a zaraz potem książę poszedł do oznaczonego saloniku. Oczekiwała go tam Martyna:

— Księżna pani zaraz przyjdzie.

Nie uszło uwagi księcia, że Martyna była bardzo zmięszana

„Aha — pomyślał sobie — jej zaufana i powiernica“.

Martyna wyszła i upłynęło kilka minut. Z sąsiedniego pokoju dochodziły księcia jakieś odgłosy, przytłumione łkania, wreszcie bolesny okrzyk.

Po chwili zjawiła się Arleta w czarnej, obcisłej sukni. Kostyum ten nie mile uderzył księcia; ciągle jeszcze spodziewał się jakiejś próby pojednania i wyobrażał sobie, że zobaczy Arletę w tym samym negliżu, w którym widział ją w owej pamiętnej scenie,

Arleta podała mu rękę i rzekła spokojnie:

— Daruj mi, że trudzę cię o tak późnej godzinie.

On zatrzymał jej rękę, chociaż czuł że Arleta stara się usunąć.

— Przeciwnie, to ja muszę przeprosić ciebie, że dałem ci tak długo czekać. Byłem w klubie i siadłem do partyi, która przeciągnęła się do godziny drugiej. Miałem szalone szczęście, wygrałem około sześćdziesięciu tysięcy franków.

Stali naprzeciw siebie, obserwując się nawzajem. Arleta czytała w jego oczach rozbudzenie zmysłowe, on zaś dziwił się jej poważnemu wyrazowi. Jej powaga drażniła go; przyszło mu znowu na myśl, że Arleta ma długi, a nie ma odwagi przyznać się. Dziś jednak, pod wpływem znacznej wygranej, gotów był długi jej zapłacić. Zbliżył się do niej i rzekł uprzejmym tonem:

— Wyglądasz dziś prześlicznie. Dlaczego jednak ubrałaś się tak żałobnie?

Chciał pocałować ją w czoło, lecz ona usunęła się.

— Krzysztofie, proszę cię! - rzekła głosem niemal tragicznym.

Na ustach Krzysztofa pojawił się złośliwy uśmiech.

— Jesteś dziwna. Z naznaczenia mi schadzki mogłem czego innego się dorozumiewać. Nie pojmuję ciebie.

— Masz słuszność, ale zechciej mnie posłuchać. To, co mam ci powiedzieć, będzie, być może, bardzo dla ciebie bolesnem, lecz mimoto nie chcę się uciekać do żadnych wymówek, powiem całą prawdę.

Krzysztof pomyślał znowu, że rozchodzi się o długi Arlety i poczęło go to niecierpliwić.

— Jeżeli idzie o rzeczy nieprzyjemne, to odłóżmy je do jutra. Czy też może jest coś tak bardzo pilnego?

— Tak, Krzysztofie; proszę, posłuchaj mnie.

Krzysztof usiadł na taburecie przed kominkiem:

— Więc proszę.

Arlecie zdawało się, że otwarła się przed nią przepaść, w którą dobrowolnie ma się rzucić.

— Krzysztofie, nie bądź zbyt srogim dla mnie... czułam się bardzo opuszczoną, odkąd pobraliśmy się...

Ten początek przemowy Arlety zadziwił księcia, poznał, że nie idzie tu o pieniądze. Drażniło go to jednak tem bardziej, chociaż na zewnątrz zachowywał spokój.

— Zdaje mi się, że masz gorączkę. Namyśl się, zanim dalej zaczniesz mówić. Jeżeli chcesz czynić mi wyrzuty za moje zachowanie się, to, sądzę, nie jest teraz pora ku temu.

Arleta zaprzeczyła głową.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.